Dziś numer gwiazdkowy—12 stron



GENERAŁ JOHNSON kierownik sekcji odbudowy gospodarczej Ameryki, ustąpił z tego stanowiska.

WYDANIE: A B C D

Cena 10 groszy

ILUSTROWANY KURJER CODZIENNY?

EXPRESS ILUSTROWANY

XI. | PONIEDZIAŁEK, 25 GRUDNIA 1933 R | CENA 10 GROSZY | Nr. 357



SCHMIDT minister gospodarki Rzeszy niemieckiej, oświadczył, że sytuacja gospodarcza Rzeszy jest bardzo krytyczna.

Wyrok w procesie lipskim

na str. 3-ciej

Trzypiętrowy budynek wyleciał w powietrze

Berlin, 23 grudnia.

(Pat) W miejscowości bawarskiej Neustadt obok Koburga, nastąpił wczoraj wybuch w fabryce lalek. 3-piętrowy budynek został zupełnie zniszczony. Z pod gruzów wydobyto 8 ciężko rannych. — Przyczyny eksplozji dotychczas nie ustalono.

Katastrofa samolotu komunikacyjnego w Niemczech

Berlin, 23 grudnia

Belgijski samolot komunikacyjny, lecący z Berlina uległ dziś w południe na lotnisku w Dortmundzie katastrofie. Przy lądowaniu samolot zawadził lewem skrzydłem o drzewo i przewrócił się. Aparat został uszkodzony.

Pilot poniósł śmierć na miejscu, radiotelegrafistę odwieziono w stanie ciężkim do szpitala. Z pośród trzech pasażerów, dwuch odniosło lżejsze rany.

Japończycy się cieszą!

Cesarzowa powiła syna.

Tokio, 23 grudnia

Cesarzowa japońska powiła syna. Wiadomość ta wywołała olbrzymią radość w całym kraju, albowiem jest to pierwszy potomek męski pary cesarskiej.

Przywódca centrum katolickiego skazany na 3 miesiące więzienia

Berlin, 23 grudnia.

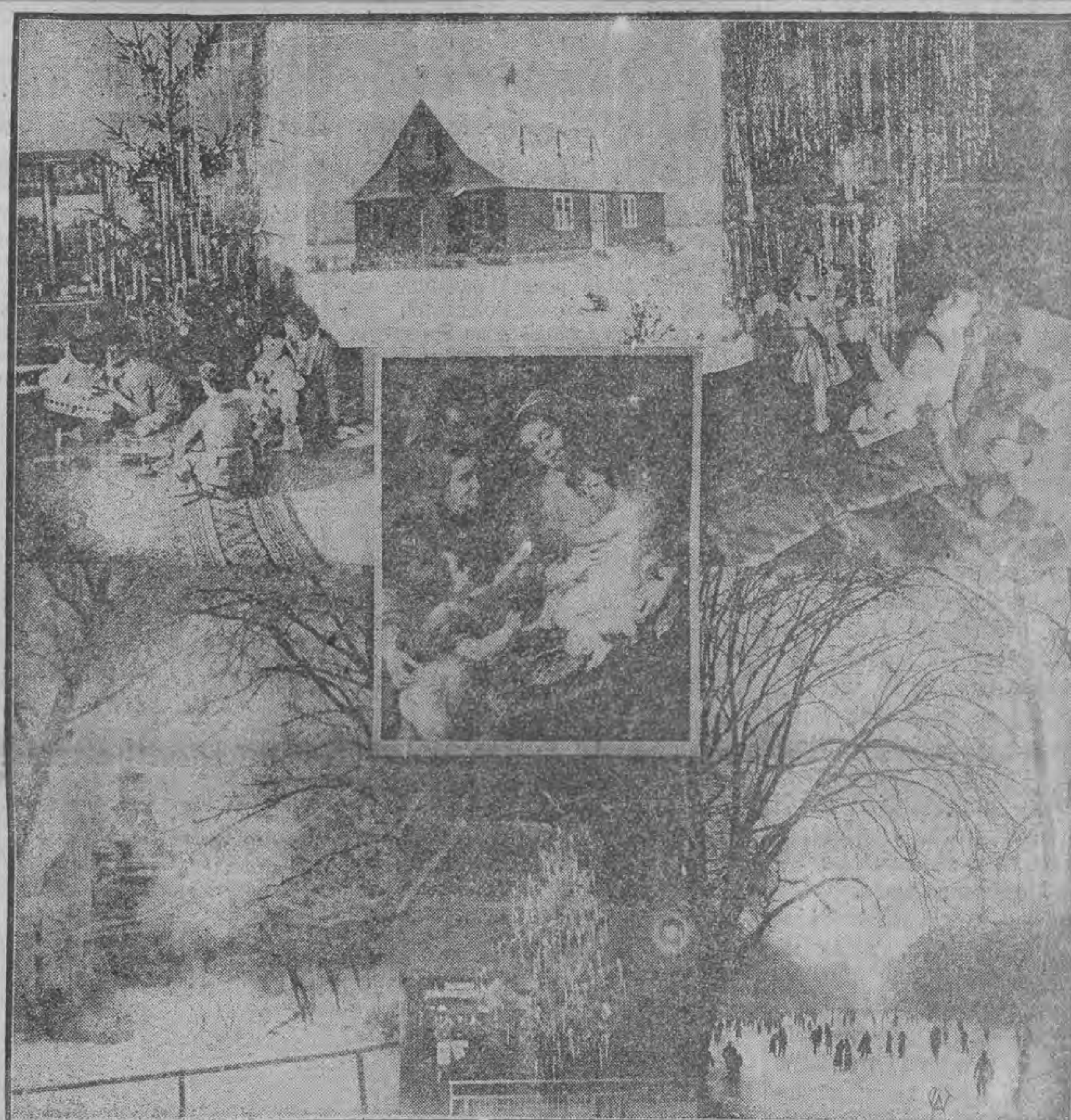
(Pat) Były pruski minister opieki społecznej i przywódca centrum katolickiego Hirtsiefer został dziś wyrokiem sądu karnego w Bochum uznany winnym przekupstwa i skazany na 6 miesięcy oraz pozbawienie praw obywatelskich na okr. 3 lat. Sąd zastosował wobec Hirtsiefera najwyższy wymiar kary. Akt oskarżenia zarzuca Hirtsieferowi że dał się przekupić przez jedno z towarzystw budowy mieszkań, udzielając mu subwencyj z funduszów skarbu pruskiego.

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma z okazji

Bożego Narodzenia

życzymy Wesołych Świąt.

Redakcja.



Chrystus się rodzi... Moce potruchlały...
Gwiazdy stajenki rozzłacają wnętrze.
Ciałem się Słowo stało przenajświętsze
I dłoń do góry podniósł Jezus mały!

I krzyż nad światem nakreśla powoli,
Byśmy jak dzieci znów się stali prości!
I błogosławi dniom naszej radości
Słowami: — „Pokój — ludziom dobrej woli"!

Wzrok jego dobry przez żłobka krawędzie
Na nasze smutki patrzy i rozpacze:
„Błogosławiony — mówi — ten kto płacze,
Albowiem wkrótce pocieszony będzie"!

Przyjdźcie tu wszyscy! W tej małej stajence
Jak perła w muszli świat się cały zmieści!
A ja, Głosiciel najcudniejszej wieści,
Na waszych głowach położę swe ręce!

I mówi: — Kochaj bliźniego, jak siebie!
Niechaj ci bratem człowiek będzie każdy!
Takie — promieniem betlejemskiej gwiazdy
Słowa w twej duszy piszę i na niebie!

„Rzućcie więc swarów i waśni ostatek,
Nisko złe czoła schylcie i szydercze,
I niech dziś mocniej uderzy wam serce,
Gdy przełamiecie miłości opłatek"!

M. J.

POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI!

Przed dwoma bez mała tysiącami lat zabłysła nad ziemią gwiazda betlejemska. W ten wieczór przyszła na świat MIŁOŚĆ. Miłość Zwycięska. Miłość, schylająca się dobrotliwie nad każdą niedolą, przygarniająca do siebie litośnie grzechy świata, zrodzone z nędzy i słabości, uśmiechająca się z jutrzenkową pogodą do kwiatów i ptaków, do obłoków na niebie i do dzikiego, skrytego w głębi puszczy zwierza.

Miłość Hartowna, w której niema nic z bezradnego, tylko zasępienia się nad ludzką niedolą, która umie w porywie gniewu wygnać ze świątyni przekupni, wiodących targ świętościami, i walkę wydać każdemu złu, panoszącemu się nad światem i w sercu ludzkiem. Miłość Ofiarna, dźwigająca ochotnie swój krzyż na szczyt Golgoty, by dać świadectwo prawdzie i nie zaprzeć się jej nawet w godzinie śmierci.

Od tych dni, w których Jezus począł przemierzać doliny palestyńskiej ziemi, rozpoczęła swój pochód poprzez stulecia miłość. Stała się twórczem kołem rozpędowem historji, regulatorką i podwaliną stosunków między ludźmi i gromadami ludzkiemi. Miłość współczująca dla ludzkiej niedoli, poczucie solidarności ze wszystkimi, co cierpią i co walczą ze złem, uskrzydliły duszę ludzkości, wywiodły ją z opłotków egoizmu jednostkowego czy stadnego na słoneczne szlaki bojowania o lepsze jutro, o szczęście, które — cudownie rozmnożone — nakarmić ma tysiączne rzesze.

Miłość, posiana w sercach ludzkich przez Dobrego Pasterza, stała się dźwignią postępu, więzią moralną ludzkości. Otoczyła swą opieką świat pracy, świat dzieci i starców, była pobudką bojową rewolucyj i ruchów społecznych, walących stary porządek, zbierała w jedną gromadę rycerzy — rozprószone dzieci wspólnej ojczyzny. Stała się, zaiste, kołem rozpędowem historji i dźwignią postępu. Nie zapanowała jeszcze nad światem, nie shołdowała jeszcze ludzkiej gromady. Nie wypleniła z serc naszych instynktów egoizmu i sobkostwa. Zbyt często dzieje świata, dzieje ludzkości stają się w tragicznych, niezmiennych nawrotach arena walk, grabieży i gwałtu. Zbyt często triumfuje starorzymska zasada: homo homini lupus. Napróżno o dobrą wolę modlą się wieszcze i psalmiści, napróżno coroczne, w wieczór wigilijny, unoszą się nad nami słowa: Pokój ludziom dobrej woli!

A jednak mimo tragicznych nawrotów, panowania zła, mimo upadków i klęsk droga ludzkości wiedzie wciąż wgórę. Rozrasta się w sercach naszych, w poczuciu powszechnem instynkt solidarności plemiennej, narodowej, ogólnoludzkiej. Znikają sztuczne przegrody, wyhodowane na zawiści i prywacie. Około haseł naczelnych, wiodących ludzkość ku lepszej przyszłości, skupiają się coraz liczniejsze gromady.

Społeczeństwo nasze tym samym ulega przeobrażeniom. Nie zwiodą go już kramarze, kupczący świętościami. Instynkt solidarności obywatelskiej, narodowej, państwowej triumfuje nad próbami zawichrzeń, dyktowanych zawiścią. Rośnie zastęp ludzi dobrej woli, wypracowujących w twórczym trudzie coraz lepsze formy zbiorowego współżycia, zespalającego się w potężny hufiec, świadomy swych wobec państwa i współobywateli obowiązków podporządkowania interesów jednostkowych czy grupowych dobru całości, o obowiązku zespołowej pracy, opromienionej miłością państwa i narodu.

W ten wieczór wigilijny, w ciszy którego dzwoni święta, przez wieki idąca legenda o narodzinach Miłości Zwycięskiej, niechże zrodzi się ona i zakróluje w naszych sercach. Stańmy się siewcami miłości pogodnej, hartownej, ofiarnej. Wtedy tylko staniemy się godnymi członkami wielkiej rodziny narodu i ludzkości.

Tradycje Bożego Narodzenia
w obyczajach, pieśniach, legendach i wierzeniach.

Święta Bożego Narodzenia — to najradośniejsze święta, najbogatsze w obyczajach, od prawieków przez wszystkie ludy słowiańskie praktykowanych, najbardziej rozśpiewane kolendami, których posiadamy niezliczone bogactwo.

Porównanie dnia z nocą w okresie zimowym święcone jest od wieków przez wszystkie ludy indo-europejskie, obyczaj ten znały wszystkie ludy słowiańskie, a więc i te szczepy, z których powstał Naród Polski. Święcono je ucztą, na której spożywano z zapasów nagromadzonych na zimę, gdy przesilenie nocy zwiastowało już wiosnę, a z nią nadzieje na nowe dary natury.

Po przyjęciu wiary chrześcijańskiej, Kościół nie wzbronił tego obyczaju, gdyż uczta przypadała właśnie w wigilję, czyli *w przededniu rocznicy Narodzin Chrystusa Pana.*

Materjalistycznej uczcie pogańskiej Kościół nadał piętno wzniosłości duchowej, wprowadzając na jej rozpoczęcie zwyczaj *łamania się opłatkiem,* tym „chlebem anielskim", który jest *symbolem Chrystusa Pana.*

Pod wpływem wiary chrześcijańskiej zrodziło się również przekonanie, że *nie wolno zasiąść do uczty wigilijnej z zatwardziałą złością i nienawiścią w sercu,* że przełamanie się opłatkiem nawet z najgorszym wrogiem obowiązuje do *przebaczenia win, uraz i pozbycia się wszelkiej nienawiści.* Do wieczerzy wigilijnej powinniśmy, według obyczaju zasiąść w nastroju pogodnym, radosnym. Wierzenia ludowe podają, że *nawet zwierzęta domowe biorą udział w ludzkiej radości na wieczór wigilijny uzyskują możność przemawiania mową ludzką.* Nie wolno jednak ich podsłuchiwać, bo śmierć nagła spotka tego, kto się na to waży.

Obyczaje chodzenia z kozą lub turoniem albo z wilkiem pochodzą z tych zamierzchłych czasów, gdy chwytano i oswajano dzikie zwierzęta. Właśnie, w dniu przesilenia się nocy zimowej zręczni łowcy popisywali się swą zdobyczą, oprowadzając po wsi *oswojone sarny* (kozy), *tury* (nieistniejące już dzisiaj dzikie bydło), *wilczki i niedźwiadki.* Z czasem żywe zwierzęta zastępowano skórami, a jeszcze później — ich wyobrażeniem: koza z płachty i główki drewnianej, niedźwiedzia wyobrażał parobczak w odwróconym kożuchu itp.

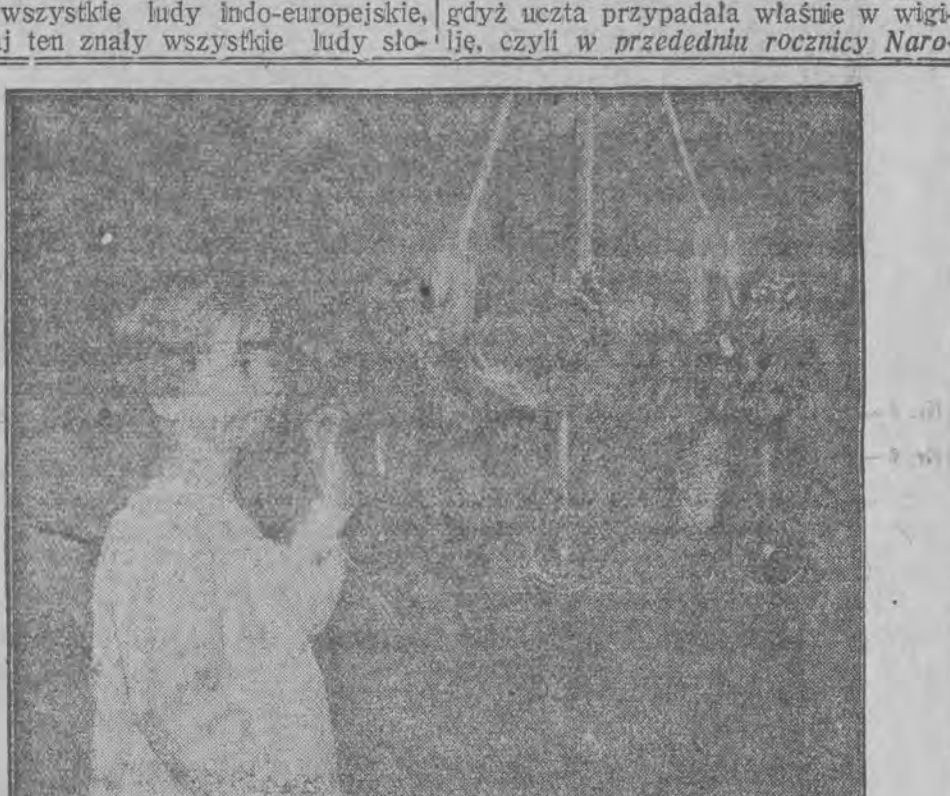
Obyczaje chodzenia z gwiazdką, z szopką, odgrywanie „Heroda", jasełek wywodzą się już *z czasów chrześcijańskich.* Były to pierwotnie przedstawienia, urządzane po kościołach, którym początek dał *św. Franciszek z Assyżu.*

Dziecina Boża w żłobku, Matka Najświętsza, św. Józef, królowie, pasterze — oto główne postacie „Jasełek". Wół i osiołek niezbędne są również przy żłobku. Przedstawienia jasełkowe, do których słowa dorabiali najczęściej żakowie szkolni, z czasem przybrały swawolny charakter, duchowieństwo wzbroniło odgrywania ich w świątyniach. — Dziś odgrywane są w świetlicach, teatrach ludowych i miejskich i stanowią ulubioną rozrywkę w czasie świąt Bożego Narodzenia.

Kolendy tworzone były w różnych czasach, najwięcej powstało ich w średniowieczu. Prawie wszystkie kolendy śpiewane są *na nutę skoczną, taneczną.* Bo, i jakże nie radować się w dniu Narodzeia Zbawiciela świata?

W kolendach, których posiadamy większe bogactwo, aniżeli jakikolwiek naród na świecie, lud polski wylał całą swą rzewną miłość dla Bożej Dzieciny i Matki Zbawiciela.

W kolendach lud polski pofolgował również właściwemu sobie humorowi, który jest wynikiem wrodzonej mu dobroci, łagodności i pogody ducha. Dlatego kolendy tak chwytają nas za serce i dlatego dbać winniśmy, by skarby uczucia i poezji, jakie przekazała nań w kolendach przeszłość, nigdy nie zostały zmarnowane i zatracone.



Jak ozdobić choinkę.
Jedna z najmilszych tradycyj świątecznych.

Choinka — zielone, pachnące drzewko — jest jedną z najmilszych tradycyj świątecznych. W domu, w którym są dzieci, jest radością i uciechą dla nich przedewszystkiem. Tam, gdzie ich niema,, jest radością dla ludzi dorosłych, którzy przez parę chwil, w wieczór wigilijny chcieliby przeżyć raz jeszcze swoje dzieciństwo.

Zabieramy się do zdobienia jej w dzień wigilijny. Zawieszamy na gałązkach małe, pąsowe serduszka, które wycinamy z kartonu lub tekturki, oklejonej czerwonym papierem. Pokrywamy gałązki choinki białym śniegiem. Zawieszamy też na nich wąskie srebrne stożki, które na drzewku będą wyglądać jak sople lodowe.

Dalej idą maleńkie, szklane dzwoneczki, które przywiązujemy do gałązek. Złocone lub srebrzyste szyszki. Na wierzchołku przymocowujemy wstążki w kontrastowych kolorach lub też wstążki krakowskie. Drzewo nabiera wówczas specjalnego charakteru. Wygląda barwnie i efektownie. Otrzymujemy też ładne efekty, gdy na gałązkach drzewka zawiesimy śliczne, rumiane, malutkie jabłuszka, złocone i srebrzone orzechy.

Ozdób mamy bez liku. A więc kolorowe i lukrowane pierniczki. Błyszczące kule i gwiazdki. Poprzez całe drzewko spływać mogą nici srebrne, ze strzyżonych „włosów anielskich".

Wreszcie na samym szczycie — św. Mikołaj lub aniołek i gęsto ustawione świeczki kolorowe, dopełnią reszty. Gdy świeczki zapłoną, drzewko wyglądać będzie pięknie. Jeśli istnieją możliwości techniczne, miast świeczek stearynowych, zastosujemy maleńkie, kolorowe żarówki.

I oto mamy drzewko gotowe. Zapłonie w dzisiejszy wieczór, gdy na niebie zaświeci pierwsza gwiazdka.

Van der Luebbe skazany na śmierć

Torgler, Dymitrow, Popow i Tanew uniwinnieni. — Torgler ma się udać „dobrowolnie“ do obozu koncentracyjnego. — Uniewinnieni bułgarzy mają być wydaleni z Niemiec

Lipsk, 23 grudnia.

Ostatni dzień sensacyjnego procesu o podpalenie Reichstagu zgromadził w Trybunale Rzeszy najwybitniejsze osobistości świata politycznego, urzędniczego i prawniczego. Galerja dla publiczności zapełniona była do ostatniego miejsca. Niezwykle licznie zjawili się przedstawiciele prasy.

Na sali obecna była żona i matka Torglera, matka i siostra Dymitofa oaz żona Popowa.

Z kikuminutowem opóźnieniem, wśród zupełnej ciszy, przewodniczący ogłosił wyrok, mocą którego

OSKARŻENI TORGLER, DYMITROW POPOW I TANEW ZOSTALI UNIEWINNIENI,

oskarżony van der Luebbe natomiast

za zbrodnię zdrady stanu w połączeniu z ciężką zbrodnią podpalenia Reichstagu i trzech innych gmachów publicznych

SKAZANY JEST NA KARĘ ŚMIERCI I DOŻYWOTNIĄ UTRATĘ PRAW OBYWATELSKICH.

Koszty sądowe ponosi skarb państwa.

Oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie.

Van der Luebbe pozostał, jak zwykle, niewzruszony i całkowicie apatyczny.

We wstępie uzasadnienia przewodniczący stwierdził, że oskarżony van der Luebbe musiał mieć wspólników, którzy — jak wykazała główna rozprawa, rekrutowali się z pośód członków partji komunistycznej, która też ponosi moralną odpowiedzialność za zbrodnię.

Na tem o godz. 10,30 rozprawę zakończono.

Pod koniec Dymitrow usiłował jeszcze zabrać głos, przewodniczący jednak kategorycznie odrzucił jego prośbę. Tak więc sensacyjny proces o podpalenie Reichstagu dziś, po 3 miesięcznem trwaniu, znalazł swe ostateczne zakończenie.

Lipsk, 23 grudnia.

Pat. — Obrońca Torglera dr. Sach, zainterpelowany przez dziennikarzy bezpośrednio po zakończeniu rozprawy, oświadczył, że klijent jego będzie niezwłocznie zwolniony z więzienia, jednakże ze swej strony, ze względu na osobiste bezpieczeństwo,

DR. SACK ZALECIŁ DOBROWOLNE UDANIE SIĘ DO OBOZU KONCENTRACYJNEGO.

Pozostali oskarżeni Dymitrow, Popow i Tanew według słów obrońcy Teicherta, MAJĄ BYĆ BEZZWŁOCZNIE WYDALENI Z GRANIC RZESZY.

W dalszym ciągu uzasadnienia przewodniczący oświadczył, co następuje:

— W stosunku do oskarżonych Torglera, Dymitrowa, Panewa i Popowa rozprawa główna nie ujawniła ich współudziału w zbrodni. aczkolwiek istnieje uzasadnione przypuszczenie, że komunizm był głównym ośrodkiem, z którego rozchodziły się nici podpalenia Reichstagu.

Przewodniczacy poddaje następnie szczegółowej i częściowo krytycznej analizie zeznania poszczególnych świadków, z pośród których wielu, jak naprz. Grothe, Kunczak, Helmer i inni, również nie wzbudzili zaufania wśród członków trybunału. Uzasadnienie wyroku poświęca również słowa krytyki księdze brunatnej i londyńskiej komisji prawniczej.

— Zbrodnia podpalenia Reichstagu — ciągnie dalej przewodniczacy — miała znaczenie wybitnie polityczne i służyć miała komunizmowi jako sygnał rewolucji. Minister Goebbels powiedział słusznie, że narodowi socjaliści, którzy większość społeczeństwa od stycznia rb. mieli już za soba, nie potrzebowali uciekać się do nielegalnych środków przewrotu. Dla nich wynik wyborów z dnia 5 marca był już przesądzony.

Że wspólników zbrodni szukać należy w łonie partji komunistycznej dowodzi fakt, iż van der Luebbe jest w pojęciu trybunału komunista.

Dalsze uzasadnienia przewodniczącego zawierają liczne zarzuty pod adresem niemieckiej partji komunistycznej, której jedynym celem — zdaniem przewodniczącego — było zniszczenie istniejącego ustroju i utworzenie dyktatury proletarjatu w Niemczech.



Strzelcy Woroszyłowa

Nowa organizacja wojskowa na Ukrainie.

Ryga, 23 grudnia

Według doniesień z Moskwy, główna rada Awiochimu przystąpiła do szerokiej akcji zakładania oddziałów przysposobienia wojskowego wśród robotników. Celem tej akcji jest wyszkolenie t. zw. „strzelców Woroszyłowa“.

Przy każdej fabryce, liczącej najmniej 2000 robotników, zakładane są kółka strzeleckie i odbywają się ćwiczenia. Pomiędzy poszczególnemi Sowietami krajowemi Awiochimu zawierane są t. zw. umowy konkurencji socjalistycznej, na których mocy każdy obwód zobowiązuje się wyćwiczyć odpowiednią liczbę strzelców Woroszyłowa.

Tak np. komitet Awiochimu w Odessie zobowiązał się wyćwiczyć około 100.000 strzelców Woroszyłowa, wzamian za co Stalingrad (dawniej Carycyn) podpisał zobowiązanie. że do 17 kongresu wszechzwiązkowej partji komunistycznej wyćwiczy 36.000 strzelców.

Bukareszt, 23 grudnia

Ilość oddanych głosów wynosi 2.977.364. Prorządowa partja liberalna uzyskała 76 procent głosów, zdobywając 300 mandatów, partja narodowo - chłopska — 15,98 głosów — 29 mandatów, partja chłopska Lupu — 11 mandatów, grupa liberałów Jerzego Bratianu — 10 mandatów, partja , Obrony Chrześcijańskiej Cuza — 9 mandatów. węgrzy — 9 mandatów, partja narodowo- agrarna Goga — 8 mandatów, grupa radykalno - agrarna - Juniana — 6 mandatów, grupa Argetoianu — 5 mandatów.



od Zł. 190.- nowe syst.. „SINGER" pierścieniowe bębenkowe maszyny do szycia i haftu, szyjące wprzód i wstecz z 30-letnią gwarancją. — Dostawa na koszt firmy.—Cenniki ilustrowane bezpłatne.

CENTRALA MASZYN, KRAKÓW, ul. DIETLA 109

BACZNOŚĆ! cierpiący na **PRZEPUKLINĘ**

Dużo rzekomych specjalistów ogłasza się, że ich sposoby leczn'cze przepukliny są jedynie skuteczne. Aby zaś przekonać się, że tylko przez znane powagi naukowe polecone bandaże, usuwające radykalnie najzastarzalsze i najniebezpieczniejsze przepukliny u pań, panów i dzieci najnowszego wynalazku M. Tillemana, oddawna znanego w całej Polsce specjalisty i prof. Kaskala, są wprost zbawienne — wystarczy przyjść i przeglądnąć liczne entuzjastyczne podziękowania ludzi o znanych nazwiskach profesorów uniwersytetu, lekarzy ze sfer duchowieństwa, najwyższej arystokracji oraz ludu.

Udoskonalone pasy na wszelkie dolegliwości brzuszne i pooperacyjne.

M. TILLEMAN

specjalista i wynalazca opatentowanych bandaży.

KRAKÓW, ul. SZLAK 39. Tel. 156-27.

Żądać prospektów bezpłatnych.

„MAGAZYN POLSKI".

Skład galanterji p. f. „Magazyn Polski" w Krakowie przy ul. Długiej 50, stał się od pewnego czasu jakby „Mekką" krakowian, chcących zaopatrzyć się najtaniej w najlepszą galanterię i jest jednem z najobrotniejszych i najracjonalniej prowadzonych przedsiębiorstw swego rodzaju. „Magazyn Polski", posiadający stale na składzie wszelkie najmodniejsze artykuły, a prowadzony przez wybitnego fachowca i mający nader grzeczną i uprzejmą obsługę — jest jednym z tych na europejską skalę zakrojonych magazynów, które zyskały sobie absolutne zaufanie swej szerokiej klijenteli.

Jeśli zważyć jeszcze, iż Magazyn Polski, w myśl swej dewizy „wielki obrót, mały zysk" — stosuje u siebie ceny bajecznie niskie, zrozumiałem się staje, dlaczego tłumy kupujących spieszą pod wyżej wymieniony adres.

Nie kupujcie i nie zamawiajcie

radjoodbiorników, aż otrzymacie od nas prospekt jak można otrzymać

Darmo 3-lampowy radjoodb.

najnowsz. konstr. (typ 1934). Prospekt wysyłamy bezpłatnie po otrzymaniu adresu.

Zakłady Radjotechniczne „RADJO SELECT". Warszawa, Marszałkowska 147-2.

ŁAGODNIE DZIAŁA Herbata Przeczyszczająca **„PLANTOL"** Mag. A. Bukowskiego

NA GWIAZDKĘ najstosowniejszy podarek w firmie „PAWILON POŃCZOCH" Kraków, PLAC W. W. ŚWIĘTYCH 10.

POŃCZOCHY, RĘKAWICZKI, TRYKOTAŻE, tanio i dobrze zakupisz tylko w firmie „PAWILON POŃCZOCH", Kraków, PLAC W. W. ŚWIĘTYCH 10.

SWETRY I PULOWERY w wielkim wyborze też w firmie „PAWILON POŃCZOCH", Kraków, PLAC W. W. ŚWIĘTYCH 10.

KOSZULE męskie, KRAWATY i t. d. olbrzymi wybór w firmie „PAWILON POŃCZOCH" Kraków, PLAC W. W. ŚWIĘTYCH 10.

OSZCZĘDZASZ dużo pieniędzy, gdy zakupujesz w firmie „PAWILON POŃCZOCH", gdyż towar jest w pierwszorzędnym gatunku, a ceny najtańsze w Krakowie. A zatem zakupuj tylko w firmie „PAWILON POŃCZOCH", KRAKÓW, PLAC W. W. ŚWIĘTYCH 10. Uwaga na adres: NOWY BIAŁY DOM.

KTO CHCE UZYSKAĆ ZDROWIE, niech napisze, a otrzyma poradę i środki homeopatyczno-ziołowe, dostosowane do wieku i cierpienia. — Uleczalna jest gruźlica bez śladu. Choroby wenerczne, syfilis i jego skutki, recydywa wyleczona. Cierpienia żołądka, kiszek, watroby, nerkowe, nerwowe, sercowe, kobiece, reumatyczne, artretyczne, skleroze, choroby dzieci ne, umysłowe i t. d. Posiadam liczne podziękowania. Zakład przyrodniczy Marmolowej, Królewska Huta, Rynek 7.

KAWALER, lat 28, ogrodnik, podoficer rezerwy, przystojny, niebiedny z braku znajomości poszukuje tą drogą żony. Najchętniej ożeni się w majątek rolny. Panienki lub wdówki bezdzietne zechcą zgłoszenia kierować: Inowrocław, skrzynka pocztowa 48. Dyskrecja zapewniona.

DZIĄSŁA WZMACNIA pasta Redera, bo zawiera zioła lecznicze. Tuba 50 groszy. Żądać wyraźnie „Pastę Redera". Wyrób Apteki Redera, Kraków, Karmelicka 23.

GRAMOFONY — PŁYTY najkorzystniejsze źródło zakupu. F. Bałon, Poznań, Woźna 12.

ZIOŁA lecznicze według przepisów sławnych lekarzy przeciw chorobom żołądka, kiszek, płuc nerwów, wątroby, nerek, pęcherza, — hemoroidom, upławom, otyłości, kamieniom żółciowym, kaszlowi, astmie, bledniczy, sklerozie, artretyzmowi, reumatyzmowi etc. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej!! Adres: Apteka 16. — Liszki.

100% oszczędności.

ZBOGACIĆ się może każdy kto będzie się ubierał z towarów u nas zakupionych, gdyż dzięki TANIOŚCI i JAKOŚCI zaoszczędzi sobie wiele pieniędzy. W każdej z niżej wymienionych paczek znajduje się również Prezent, zaś do każdej setnej paczki dodajemy DARMO DOLARÓWKĘ 4 proc. Prem. Poż. Państw., na którą można wygrać do 40.000 dolarów.

1) Paczka za 13 zł. 90 gr. „Męska" zawiera: 3 mtr. Materjału na eleganckie ubranie (nadaje się też na palto damskie) również pod kolor podszewka i PREZENT.

Paczka za 14 zł. 90 gr. „Damska" zawiera: 4 mtr. Wełny na elegancką suknię lub kostjum: kolor na żądanie, 1 parę pończoch, 1 parę reform, 1 p. rękawiczek, 3 chusteczki i Prezent

3) Paczka za 20 zł. 90 gr. „KARNAWAŁOWA" zawiera: 4 mtr. Marokena lub Krep Satenu, kolor na żądanie, 1 naszyjnik, 1 para pończoch i Prezent.

Wysyłamy za zaliczeniem pocztowem, t. j. płaci się przy odbiorze paczki na poczcie BEZ RYZYKA, gdyby się nie podobało, przyjmujemy z powrotem i PIENIĄDZE NATYCHMIAST ZWRACAMY. Zamówienia z dokładnym adresem nadawcy prosimy kierować:

„Manufuktura Reklamowa" Łódź B. Legjonów 42

BEZ ZNACZENIA

jest forma wykroju otworów w ostrzach do golenia, która nie wpływa ani na hartowanie stali, ani na proces golenia się. Uznane za najlepsze — polskie ostrza luksusowe



„POLONIA"

zdobyły powszechne zaufanie wśród stałych klientów jedynie dzięki solidnemu precyzyjnemu wykonaniu. **Żądać wszędzie.**

Warszaw. Fabryka Ostrzy do Golenia „Polonóż" sp. z o. o. Warszawa Grochowska 119.

„JODOFIL"

„JODOFIL" Nareszcie został odkryty, idealny pendzelek do dezynfekowania ran,
„JODOFIL" jest higieniczny, praktyczny — stale do użytku gotowy.
„JODOFIL" oszczędza watę i jodynę — zapobiega ułatwianiu się jodyny.
„JODOFIL" jest niezbędny w każdym domu i podróży.
„JODOFIL" winna posiadać każda apteczka fabryczna i domowa.
„JODOFIL" znajdują się stale w użyciu w szpitalach, klinikach, u lekarzy, dentystów, weterynarzy, sanitarjuszy, harcerzy, wszystkich sportowców, mechaników i robotników.

CENA ZŁ. 1.75. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach.
SKŁAD FABRYCZNY LABORATORJUM „OIM", Bydgoszcz, PLAC MARSZ. PIŁSUDSKIEGO 22.
Zastępstwa rejonowe na własny rachunek do oddania.

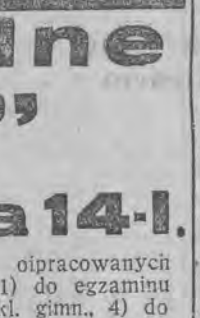
Kursy Maturalne „WIEDZA" Kraków, Studencka 14-I.

przygotowują w drodze korespondencji, zapomocą przystępnie i wyczerpująco opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów oraz na lekcjach zbiorowych: 1) do egzaminu dojrzałości gimnazjum, 2) do egzaminu z 6-ciu kl. gimn., 3) w zakresie 4-ch kl. gimn., 4) do egz. z 7-miu kl. Szkoły Powszechnej.

Uwaga! uczniowie kursów koresp. otrzymują co miesiąc, oprócz materjału naukowego, tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opra cowania. Nadto obowiązkowe kollokwia (egzamin ny) badają 3 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów.

Wykładają wybitne siły fachowe. Opłaty b. niskie. Prospekty darmo!

CZYTELNIKOM EXPRESSU BEZPŁATNIE! Światowej sławy psychografolog, Redaktor Szyller-Szkolnik, autor prac naukowych, określa charakter zdolności, przeznaczenie. Wyszczególnia najważniejsze fakty życia, radzi jak żyć, czynić i postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi. Po nadto na zasadzie astrologji i obliczeń kabalistycznych, wybiera dla każdego szczęśliwy numer losu do bież. Loterji Państwowej i wskazuje, gdzie takowy nabyć można. Natychmiast napisz imię, rok i miesiąc urodzenia (stan rodzinny). Nie przysyłaj żadnego wynagrodzenia, lecz tylko na koszta poczt. i kanc. załącz 1 zł. w znaczkach pocztowych. Na los nr. 122.627 wybrany przez p. Szyllera-Szkolnika padła wygrana 150.000 zł. Na niewielką ilość wybranych numerów padło mnóstwo wygranych, lecz z braku miejsca podajemy tylko niektóre: Cabała Józef, Limanowa, urzędnik rafinerji 10.000 zł., Kuhn Jan, Łódź, Młynarska 25 — 5.000 zł. Pozatem wiele osób, którym przypadła większe wygrane, postanowiły zachować incognito, co zobowiązuje nas do nieujawniania nazwisk. Przyjęcia osobiste płatne cały dzień. Warszawa, Redakcja „Świt", Żórawia 47. Psychografolog Szyller-Szkolnik. Ogłoszenie załączyć.



ŁYŻWY ostrzy prawdziwym kanadyjskim sposobem jedyna w Krakowie nowoczesna szlifiernia „BRUS", Karmelicka 16. 24

WIELKIE ZYSKI zapewniamy odsprzedawcom wykwintniej jakości naszych towarów. Mydełka do golenia różne, kremy twarzowe, pudry, brylantyny, oraz wiele innych bardzo pokupnych. Cena zupełnie niska. Oferty, cenniki wysyła Tow. „Mimoza", Szopienice G. Śl. Odsprzedawcę poszukujemy, zastępstwo do oddania. 20

KAMIENIC, will, majątków ziemskich, gospodarstw, parcel, oraz małych domków na terytorjum całej Rzeczypospolitej największy wybór, do sprzedania posiada jedynie biuro — „WAWEL". Kraków, Grodzka 60.

ZOBACZ „KIERMASZ ŚWIATOWY". Tysiące artykułów za bezcen. Gdynia, Starowiejska 17, Poznań, St. Rynek 86, Toruń, Szczytna 2.

WSZYSTKIM NASZYM P. T. ODBIORCOM I KLIJENTOM ŻYCZY WESOŁYCH ŚWIĄT „MAGAZYN POLSKI", KRAKÓW, DŁUGA 50.

SAMOCHÓD — KARETKA „CHEVROLET" 6 cyl. w bardzo dobrym stanie do sprzedania. Oferty do „Expressu Ilustrowanego" w Krakowie, Pijarska 4 pod „Auto".

ŁYŻWY od 4.50. narty w wielkim wyborze sprzedaje TRACHMANN, Kraków, Stradom 16.

GRAMOFONY, płyty, łóżeczka, wózki dziecięce, maszyny do szycia, poleca najtaniej Krakowski Dom Handlowy, FLORJAŃSKA 9.

POPĘKANE RĘCE GOI i usuwa ból natychmiast „Gładzik Redera" tuba 50 gr. Żądać wszędzie! Wyrób Apteki Redera, Kraków, Karmelicka 23. 24

FABRYKA wyrobów metalowych z emaljernią na Górnym Śląsku poszukuje technicznego KIEROWNIKA RUCHU, jako spólnika. — Kapitał obrotowy 15.000 zł. konieczny. Produkcja nowych artykułów możliwa. Zgłoszenia pod „Egzystencja" do „Par", Katowice.

INSTYTUT COSMETIQUE „YLANG", Kraków, Sławkowska 30, telefon 177-57. Kierownictwo inż. H. Apselówny. Wszelkie zabiegi kosmetyczne oraz preparaty dla CERY TŁUSTEJ, przeciw wągrom i rozszerzonym porom — dla CERY SUCHEJ, zwiotczałej, skłonnej do zmarszczek. PIELĘGNACJA włosów. Usuwanie zbytecznego owłosienia. Porady bezpłatne.

PRZEDSIĘBIORSTWO fabryczne na Górnym Śląsku poszukuje celem podjęcia nowego działu produkcji SPÓLNIKA z kapitałem 20—30.000 zł. Pierwszorzędny fachowiec ciechoslowacki na miejscu. Zgłoszenia pod „Rentowne" do „Par", Katowice.

SZYLDY emaljowane zamów wprost od fabryce, tanio, szybko, solidnie, „Emaljarnia", Kraków Dietla 81. (Obok Starowiślnej). Telefon 147-39. Zanotować adres!

NOWOOTWARTA pracownia gorsetów, napierśników, bielizny jedwabnej ceny reklamowe, Kraków, Grodzka 10. 26

RADJO-ODBIORNIKI POTANIAŁY 25 proc. zniżka

„Deblessefon-Mikro" odbiornik sieciowy, kompletny z 3 lampami i selektorem **złotych netto 145.—**

„Deblessefon-Oświatowy" sieciowy z 3 lampami z selektorem i induktorem dynamicznym **złotych netto 185.—**

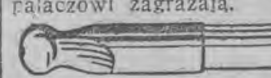
„Deblessefon-Świetlicowy" sieciowy z 4 lampami z selektorem i induktorem dynamicznym **złotych netto 285.—**

Cenniki wysyła się bezpłatnie. Odsprzedawcom udziela się rabatu.

Śląska Wytwórnia Precyzyjnych odbiorników „DEBLESSEFON" Katowice, ul. Marszałka Piłsudskiego Nr. 27.

Palacze tytoniu czytajcie!

Za pomocą opatentowanego wiecznego papierosa "NARGILO" można w sposób łatwy i przyjemny odzwyczaić się od zgubnego wpływu nikotyny i zapobiec wszelkim chorobom, które palaczowi zagrażają.



praw. zastrz.

„NARGILO" daje zadowolenie moralne i fizyczne, krzepi nadwątlone zdrowie. „NARGILO" jest wykonany estetycznie i służy może dużo lat. Posiadamy mnóstwo listów dziękczynnych i uznań od lekarzy. **Cena zł. 2.60.— za sztukę. Pamiętajcie, że zdrowie to skarb nieoceniony.** Zamówcie zaraz. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowem w futerale wraz z broszurą i sposobem użycia.

F-ma „LUPKA" ŁÓDŹ, Skrz. poczt. 405/10.

WESOŁYCH ŚWIĄT ŻYCZY CZYTELNIKOM „EXPRESSU" WILMA-TURAJ.

TELEGRAM

Wyciąć i zachować.

Jasnowidząca światowej sławy, Vilma Turay, osiedliła się ze swym eksperymentatorem znanym ogólnie hypnotyzerem i grafologiem J. Kartenem, na stałe na Śląsku.

Pani Turay przepowiedziała śmierć nieodżałowanej pamięci pilotów-bohaterów Żwirki i Wigury dwa dni przed katastrofą, co jest stwierdzone sądownie zlegalizowanym podpisem. Niejednokrotnie przyczyniła się ona do wykrycia sprawców morderstw i innych ciężkich przestępstw. Jej zdolności jasnowidztwa i metapsychiczne w kierunku widzenia w dali w przyszłość są zadziwiające i nie mają nic wspólnego z tuzinkowymi magikami i podobnymi cudotwórcami, operującymi gotowymi przedrukami. Szereg ludzi ze sfer naukowych dało uznanie jej nadprzyrodzonym zdolnościom.

W wszelkich zagadkowych sprawach, też przed dokonaniem interesów, przed zawarciem małżeństwa w sprawach zdrowotnych i innych jest wskazane zasięgnąć orzeczenia i porady Vilmy Turay. Szereg ludzi ochroniła ona od szkody i spóźnionego żałowania.

W grze loteryjnej może zapodać numery przychylne dla danego osobnika. Niejeden zawdzięcza jej w ten sposób majątek.

Zapytania można też nadesłać listownie za równoczesnem wysłaniem 5 zł. przekazem pocztowym — Przyjęcia osobiste od godz. 10 do 12 przed poł. i 4 do 6 po południu. — Na listy odpowiada się odwrotną pocztą.

Instytut grafologiczny J. Karten, Katowice, ul. Kochanowskiego 11, m. 11.

DYSKRETNIE wysyłamy komplet (wiecznie świeżych!!) prezerwatyw na cały rok. Cena zł. 19.50. Warunki: zł. dziewięć — zaliczenie — a reszta po upływie 2 miesięcy. W razie niespodobania się pieniądze natychmiast zwracamy Magazyn Higieniczny, Łódź Janowski, Drewnowska 18.

ZNAJOMOŚĆ JĘZYKÓW: francuskiego, niemieckiego, angielskiego — ułatwiają roczniki „Tłumacza", ciekawa treść, humor, karykatury. — Szczegółowe prospekty bezpłatne: Warszawa, Wałców 3/4.

MEBLE ze Starowiślnej 27, przeniesione na DIETLOWSKĄ 81, Kraków.

NARCIARZE! wiatrówki gabardynowe zł. 12.— spodnie zł. 12.— i 16.— wysyła wytwórnia Budziaszek, Kraków, Długa 24. (podać wymiar).

RUTYNOWANY buchalter poszukuje jakiejkolwiek posady. Łaskawe oferty proszę kierować pod adresem: Częstochowa, Skrzynka pocztowa 20, W. Andrejew.

NAJPRAKTYCZNIEJSZE PODARKI na GWIAZDKĘ w OLBRZYMIM WYBORZE i po NIEBYWALE NISKICH CENACH zakupisz tylko w firmie „ŹRÓDŁO POŃCZOCH", Kraków, PLAC DOMINIKAŃSKI 1.

POŃCZOCHY trwałe 60 gr. bardzo ciepłe 90 gr. fildecosse z prawdziwym szwem 1.40 „ŹRÓDŁO POŃCZOCH", Kraków, PLAC DOMINIKAŃSKI 1.

POŃCZOCHY jedwabne 90 gr. 1.20, „Bemberg" z prawdziwym szwem bez skaz 1.70, 1.90. „ŹRÓDŁO POŃCZOCH", Kraków, PLAC DOMINIKAŃSKI 1.

POŃCZOCHY angielskie ciepłe 70 gr. z jedwabiem w kostkę 1.—, wełna z jedwabiem 90 gr., pierwszorzędny gatunek 1.20 „ŹRÓDŁO POŃCZOCH", Kraków, PLAC DOMINIKAŃSKI 1.

SKARPETKI „Sosnowiczanka" 30 gr. ciepłe 35 gr., pończochy dziecinne ciepłe we wszystkich wielkościach od 30 gr. do 80 gr. „ŹRÓDŁO PONCZOCH", Kraków, PLAC DOMINIKAŃSKI 1.

RĘKAWICZKI podwójne wełniane 60 gr., 75 gr. najmodniejsze z mankietami 1.90, reformy damskie bardzo ciepłe 70 gr., 90 gr., 1.—. A zatem nie omijaj OKAZJI i spiesz do najtańszego sklepu w Krakowie pod firmą „ŹRÓDŁO POŃCZOCH", Kraków, PLAC DOMINIKAŃSKI 1.

Olbrzymi pożar w Krakowie

Garbarnia firmy Maks Sinaiberger i synowie w płomieniach. — Utrudniona akcja straży pożarnej

Kraków, 23 grudnia.

Wybuchł w Krakowie **olbrzymi pożar, jakiego nie notowano już od kilku lat w podwawelskim grodzie.**

Z nieustalonej dotąd przyczyny powstał ogień w garbarni firmy Maks Sinaiberger i Synowie przy ulicy Przemysłowej nr. 2. W ciągu **krótkiej chwili płomienie objęły suszarnię, strych i dach budynku. Pożar szerzył się z błyskawiczną szybkością, grożąc zniszczeniem całej fabryki i przeniesieniem się się na sąsiednie zabudowania.**

Przybyły na miejsce 2 plutony straży pożarnej z centrali oraz 1 pluton z Podgórskiej filji. Równocześnie niemal przybył na miejsce pożaru prezydent miasta, dr. Czaplicki, w towarzystwie wiceprezydenta d-ra Landaua i starosty d-ra Pałłosza, naczelnika wydziału bezpieczeństwa mgr. Małaszyńskiego, naczelnika wydziału śledczego komisarza Polaka i prokuratora d-ra Boryczko.

Akcja straży pożarnej była niesłychanie utrudniona. Walka z żywiołem odbywała się na wysokości 30 metrów **przy blisko 20-stopniowym mrozie.** Grozę położenia potęgował fakt, że **w pobliżu płonącej fabryki znajdują się składy fabryki „Polmin", które w krytycznej chwili napełnione były beczkami z naftą.** Lokalizacja pożaru szła przedewszystkiem w kierunku zabezpieczenia składów „Polminu", i niedopuszczenia ognia do kotłowni, znajdującej się w samem centrum pożaru. Poczęto ze składów „Polminu" wytaczać beczki z naftą, benzyną i smarami i przewozić je na bezpieczne miejsce. W godzinę później główne niebezpieczeństwo zostało zażegnane i wysiłki straży pożarnej zmierzały już do samego ugaszenia ognia, co też po dłuższej akcji udało się.

Pożar garbarni **omal nie pociągnął za sobą trzech ofiar w ludziach.** Mianowicie trzej urzędnicy firmy, prokurent Rudolf Pospiszil, Józef Stankosz oraz Jan Duda, widząc wydobywające się płomienie, usiłowali wyratować z suszerni znajdujące się tam skóry. **Dym odurzył ich całkowicie, tak że stracili przytomność.** Nieobecność ich zauważono w porę i zdołano wszystkich trzech uratować.

Według pierwotnych obliczeń straty wynosić miały 20.000 zł. Dalsze badania stwierdziły jednak, iż są one **znacznie** wyższe. Pastwą płomieni padł strych z poddaszem oraz całe 2-e piętro fabryki, łącznie z nagromadzonemi tam materjałami.

Już przed kilku laty fabryka ta spłonęła doszczętnie i wówczas nie ustalono przyczyny pożaru. Jak się dowiadujemy garbarnia była ubezpieczona w 4-ch towarzystwach ubezpieczeniowych.

Radjoprogram

NIEDZIELA.

KRAKÓW.

9.55 Program na dzień bież. 10.00 Nabożeństwo z kościoła Najśw. Panny Marji w Krakowie. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Przerwa. 15.00—18.40 Transmisje ze Lwowa i Warszawy. 18.40 Wiadom. bież. 18.45 Program na dzień nast. 19.00—23.35 Transmisje. 23.35 Płyty. 24.00 Hejnał z Wieży Marjackiej.

PONIEDZIAŁEK.

KRAKÓW.

9.00—9.54 Audycja poranna. 9.54 Program na dzień bieżący. 10.00 Sygnał czasu. 12.15—17.15 Transmisje z Warszawy. 17.15 „Wesoła Nowina" — godzina kolęd. 18.00—19.00 Transmisje. 19.00 Program na dzień następny. 19.05 Rozmaitości. 19.15 Odczyt. 19.30—19.45 Transmisja z Warszawy. 19.45 Wiadom. bież. 19.50—1.00 — Transmisje

Otwarcie wystawy „Nasze Mieszkanie"

Piękne eksponaty wywołały wielkie zainteresowanie w całem mieście

Kraków, 23 grudnia

Dokonano w Krakowie w hali wystawowej przy ulicy Rajskiej otwarcia wystawy „Nasze Mieszkanie". Wystawę otworzył, imieniem Zarządu Ligi Propagandy Wytwórczości Krajowej, dr. Ludwik Merz. Podniósł on obecną ciężką sytuację gospodarczą, w jakiej zarówno wystawcy, jak organizatorzy wystawy się znaleźli. Jeśli wystawa mimo tych trudności prezentuje się doskonale, jest to zasługa niestrudzonej pracy pp. prof. inż. Wierzchowskiego, technicznego kierownika wystawy w bieżącym roku, oraz dyrektora Ligi, dra Spitzera, który kieruje administracją Ligi od początku jej istnienia.

Mimo niezwykle ciężkich warunków, w jakich powstała wystawa, uderza każdego jej niezwykle wysoki poziom artystyczny. Zarówno rozplanowanie, jak syntetyczne ujęcie całości oraz ugrupowanie w obrębie poszczególnych stoisk, — przedstawia się doskonale. Wprowadzono tu zupełnie nowe ujęcie konstrukcyjne, które umożliwia skoncentrowanie uwagi na poszczególnych stoiskach. Brak przeładowania stoisk jest niezwykle dodatnią cechą charakterystyczną tej wystawy.

Przechodząc do eksponatów, należy podnieść niezwykłe podniesienie się ogólnego poziomu wytworów. Czy to imponujący dział meblowy, obejmujący wszelkie wnętrza, czy dział dywanów i kilimów — wszystkie one mają już swe ustalone tradycje. Rzuca się w oczy ich dalsze udoskonalenie i piękno.

„Nasze Mieszkanie" obejmuje również wystawę wyrobów porcelanowych i szklanych, bielizny stołowej i sypialnej, firanek, kap, lamp, znajdujemy tu również wyroby ze srebra i obrazy.

Całości dopełniają artystyczne afisze konkursowe, wykonane przez uczniów działu grafiki Państwowej Szkoły Nauk Zdobniczych pod kierunkiem prof. Uziembły.

Cała wystawa przedstawia się niezwykle efektownie, a wystawione eksponaty są nietylko piękne, ale i tanie. Nic dziwnego, że wystawa wzbudziła w naszem mieście wielkie zainteresowanie które zapewne w dalszym ciągu się zwiększy.

WYSTAWA „NASZE MIESZKANIE" W OKRESIE ŚWIĄTECZNYM.

Wystawa „Nasze Mieszkanie" dzisiaj otwarta do godz. 3-ej po poł., jutro zamknięta. We wtorek czynna będzie od godz. 10-ej rano do 8-ej wiecz. bez przerwy.

Wstęp na wystawę: dla dorosłych 50 gr., dla młodzieży i wojskowych 20 groszy.

Od wydawnictwa

Najbliższy numer „Expressu Ilustrowanego" ukaże się we WTOREK, DNIA 26 GRUDNIA rb.

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr M. im. J. Słowackiego — niedziela, 24 o godz. 3.30 „Pieniądz to nie wszystko",
— poniedziałek, 25 o godz. 3.30 — „Bal maskowy",
— poniedziałek, 25 o godz. 7.30 — „Igraszki muzyczne",
— wtorek, 26 o godz. 3.30 — „Betleem polskie",
— wtorek, 26 o godz. 7.30 — „Pieniądz to nie wszystko".

***

Teatr „Domu Żołnierza" — niedziela o godz. 3.30 jasełka „Bóg się rodzi",
— poniedziałek o godz. 3:30 jasełka — „Bóg się rodzi",
— poniedziałek o godz. 7.30 — „Krowoderskie zuchy",
— wtorek, o godzinie 3.30 — „Krowoderskie zuchy",
— wtorek o godzinie 7.30 — „Wojna z babami".

***

Stary Teatr — poniedziałek o godz. 20-ej — Kazimierz Krukowski i Maryla Konska,
— wtorek o godz. 20-ej — Hanka Ordonówna.

Minjatury

Humor świąteczny

Nauczyciel w szkole zadaje uczniowi pytanie:

— Jeżeli naprzykład powiadam: — „byłem chory", to jaki to czas?...

— Najładniejszy...

— Co to znaczy?... Dlaczego?...

— Bo wtedy niema lekcyj...

***

Pani Koperkowa była u swej matki na wsi i przed świętami wróciła do miasta.

Po powrocie powiada do męża:

— Słyszałam, że podczas mojej nieobecności całowałeś naszą służącą... Co to było?

Pan Koperek odpowiada, skrobiąc się w głowę:

— Widzisz, duszko, to było tak... Nasza służąca podczas twojej nieobecności włożyła twoją suknię, więc ja się pomyliłem, bo sądziłem, że to ty...

***

Alojzy jest człowiekiem niezwykle uprzejmym. Oto onegdaj wystosował do jednego ze swych znajomych liścik treści następującej:

— Wielce Szanowny Panie!... Przed rokiem zabroniłem panu przychodzić do mojego domu. Niniejszem zawiadamiam Sz. Pana, że przeprowadziłem się na ulicę Rokicińską 15 i nadal wy powiedzenie moje utrzymuje w mocy.

***

W przeddzień świąt w firmie „Owies i Siano" zaterkotał telefon. Pan szef zdejmuje słuchawkę i powiada:

— Hallo!... Tu firma „Owies i Siano"...

— Moje uszanowanie... Pan będzie łaskaw przysłać dzisiaj jeszcze 50 kilogramów owsa...

— Dobrze, proszę pana... Zechce pan szanowny podać swój adres i nazwisko...

— To nie dla mnie — brzmi odpowiedź — to dla mojego konia!

***

Wigilia. W domu państwa Przytykowskich wielki harmider. Ostatnie przygotowania przedświąteczne.

Nagle do gabinetu pana Przytykowskiego wpada zapłakany Jaś.

— Tatusiu... — pyta malec przez łzy. — Czy atrament jest bardzo drogi?...

— Nie, mój synku... Dlaczego o to pytasz?...

— To dlaczego mama tak na mnie krzyczała gdy wylałem troszeczkę atramentu na nasz perski dywan?...

Wielka niespodzianka świąteczna

Ludzie do wynajęcia...-Oko-fałszywy świadek

Święto Bożego Narodzenia jest największem i najpiękniejszem ze świąt: jest to święto dobrej nowiny i święto dobroci; święto, które zaciera — choćby na krótko — wszelkie różnice, jakie dzielą ludzi. I dzień takiego święta może się stać przełomowym dniem w życiu ludzi — oto motyw z opowiadania „Wigilja złego człowieka", otwierający gwiazdkowy numer „Panoramy", który z racji świąt ukazał się w znacznie zwiększonej objętości.

Numer zawiera oczywiście nietylko materjał świąteczny. „Dziewczyna z Yoshiwary" jest barwnym, interesującym reportażem z krainy Wschodzącego Słońca... Następny artykuł pod tytułem „Krew na arenie" przenosi nas pod niebo Hiszpanji. Korespondent paryski opowiada nam o „Taxi-boys i Taxi-girls", czyli o ludziach do wynajęcia... Ateny sygnalizują „Wstrząsająca tragedję w rodzinie greckiego bankiera" i wreszcie cykl reportaży uzupełnia „Tama największa budowla świata".

Młodzież zainteresuje się z pewnością artykułem „Oko — fałszywy świadek". Przyniesie on niewątpliwie pożytek również starszym czytelnikom.

Bardzo bogato przedstawia się dział literacki, na który składają się — „Fru-Fru" (znakomita humoreska), „Chcę zabić człowieka" (sensacyjna nowela), „Hazard" i t. d.

Dział filmowy przynosi nowe aktualne wiadomości z kinematografji krajowej i obcej.

Nie sposób wyliczyć wszystkiego, ale trzeba jeszcze wspomnieć o nowej wycinance, bez której już nie sposób wyobrazić sobie „Panoramy". Coraz większe stosy nadchodzących rozwiązań dowodzą olbrzymiego zainteresowania wycinanką w całej Polsce.

Mimo zwiększonej objętości i bogatej szaty graficznej — cena numeru niepodwyższona: 25 groszy.

Sol.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 24 GRUDNIA.

Dotrzymuje swoich obietnic — lecz może nie osiągnąć wszystkiego co zamierzył.

Potrafi być poważnym z poważnymi a wesołym z wesołymi. Subtelny, pełen projektów, wynalazczy, bystro orjentujący się jest uczuciowy i zmysłowy.

Lojalny, zamknięty w sobie, w sprawach pieniężnych zarówno jak i w interesach jest bardzo troskliwy. Obietnic swych dotrzymuje.

Życie jego pełne jest wysiłków gorliwych, lecz kapryśnych, przerywanych i zmiennych.

Do małżeństwa się nie śpieszy. Największe powodzenie osiągnie w zawodzie jaki wymaga pracy powolnej, starannej, przezornej — jak n. p. budownictwo, rolnictwo itp.

Co mu grozi? Niebezpieczeństwa spowodowane przez jego własnych przyjaciół i niepowodzenia w poczynaniach życiowych. Jego protektorzy są mało solidni, a ostateczne rezultaty jego pracy i wysiłków życiowych — mogą być niewielkie.

Organizm posiada dość mocny, a z wiekiem jego siły życiowe się poprawiają i staje się coraz zdrowszym. Choroby przeważnie powstają z powodu jego melancholijnych skłonności i depresji, jaka go często ogarnia. Powinien dążyć do tego, aby zwalczać swe skłonności melancholijne i wszelkiemi sposobami starać się rozpraszać depresję, jakiej często podlega, gdyż szkodzi mu ona zarówno na zdrowiu jak i w karjerze życiowej.

Jak wychować dziecko urodzone dzisiaj? Jest ono bardzo wrażliwem i łatwo podlega wpływowi otoczenia. To też należy je strzec przed towarzystwem ludzi szorstkich i prostackich, gdyż może od nich łatwo przejąć ich sposób zachowania się.

Ma ono skłonności do arogancyi i wyniosłości, na co należy zwracać uwagę, ucząc je samoopanowania i skłonności — i to od wcześniejszych lat życia.

DNIA 24 GRUDNIA URODZILI SIĘ:

nasz wielki poeta Adam Mickiewicz; Tytus Działyński — znany historyk i wydawca z zeszłego wieku; zabici królowie Henryk IV francuski i Jerzy grecki oraz cesarzowa austrjacka Elżbieta; Hans v. Marees — wybitny malarz niemiecki, znany szachista Emanuel Lasker; Mattnew Arnold — poeta angielski; Eugene Soribe — autor francuski; generałowie d'Amade i Castelneau, miljoner amerykański — król cynowy — Roland Harriman oraz Ruth Chatterton, Carl Brisson i Evelyn Hall — gwiazdy ekranu.

JAN STARŻA - DZIERŻBICKI.

REDAKCJA
dla całej
MAŁOPOLSKI
Kraków,
ul. Pijarska 4
Tel. Nr. 171-5o

KRAKÓW

Administracja
dla całej
MAŁOPOLSKI
Kraków,
ul. Pijarska 4
Tel. Nr. 165-00

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Tajemnica potwornej zbrodni pod Krakowem

Kubincowie uchodzili powszechnie za szczęśliwych małżonków.—Dzieci sąsiadów wykryły pierwsze potworne morderstwo.—„Rany Boskie, wszyscy zabici..."

Wizyta „Expressu" na miejscu strasznej tragedji

Kraków, 23 grudnia.

Społeczeństwo nasze nie ochłonęło jeszcze z wstrząsającego wrażenia po ohydnej zbrodni, dokonanej na Ogrodowskiej w Poznaniu, gdy już pod Krakowem dokonana została nowa potworna zbrodnia.

We wsi Szarów zamordowana została żona kolejarza, Kubincowa i jej synek Józio. Udaliśmy sie samochodem redakcyjnym na miejsce tragedji.

Przez Wieliczkę i Niepołomice docieramy do cichej wsi Szarów, odległej o niespełna dwa kilometry od przystanku Grotkowice na linji Kraków — Bochnia.

Jest jeszcze dość wczesny mroźny ranek. Na gościńcu spotykamy zaledwie kilka osób. Auto nasze wywołuje sensację i w ciągu krótkiej chwili zbiera się wokół niego większa grupa mieszkańców. Cała wieś wie już, że „Express" przyjechał, i każdy przychodzi nas oglądać.

Tymczasem kierujemy pierwsze kroki **ku domowi Kubinców.** Jest to niski, kryty strzechą domek. Stoi tuż przy gościńcu. Drzwi chaty są zamknięte na klucz. Informują nas, że za chwilę przybędzie wójt, gdyż trumny zostaną wkrótce przygotowane.

Pogrzeb odbędzie się dziś po południu na cmentarzu w Brzeziu.

Przed nadejściem wójta przeprowadzamy szereg rozmów. Dowiadujemy się, że Kubincowie mieszkali w Szarowie od dwóch lat. Dawniej mieszkali w Słotwinie pod Brzeskiem. W Szarowie kupili własny dom i tu sie osiedlili.

Kubiniec uchodził **za człowieka spokojnego, nie pił, nie hulał, nie grał w karty. Nie był jednak lubiany przez sąsiadów, ponieważ był mrukiem i człowiekiem nietowarzyskim.** Latem chodził na ryby, gdyż oddawał sie **z zapałem wędkarstwu.** W zimie siedział w domu i **czytał książki.** Miał ich w domu dużo, przeważnie powieści francuskich w tłumaczeniu polskiem.

Żona Kubinca, Eugenja, uchodziła za piękność wiejską. Kubincowa była znana jako dobra gospodyni i dobra żona i matka. Chodziła częściej do sąsiadów niż jej mąż, ale i ona wolała przesiadywać w domu. Kubincowie serdecznie kochali swego 3-letniego synka, Józia, i byli dla niego dobrymi rodzicami. Szczególnie **Kubiniec był w swej miłości do dziecka wprost przesadny** i z błahego powodu wszczynał spory z żoną, których tematem była troska o dziecko.

Kubincowie uchodzili za bardzo szczęśliwych. W domu ich nigdy nie słyszano odgłosów awantur lub kłótni. On pracował w warsztatach na stacji Kraków - Płaszów, a ona pilnowała gospodarstwa.

I oto ten spokój został tak brutalnie zmącony. Jak piorun z jasnego nieba spadła na wszystkich wiadomość o morderstwie. O odkryciu wstrząsającej zbrodni informują nas najlepiej sąsiedzi Kubinców, **Guzikowie.** których dzieci przebywały często w domu Kubińców.

One też wraz z Kubińcem weszły pierwsze do izby, w której znajdowały się zwłoki matki i dziecka. Nieobecność Kubincowej zauważyła Kasia Guzikówna już o godz. 7 rano. Nie zauważyła wprawdzie kłódki na drzwiach gdyż było jeszcze ciemno, ale na wołania nikt nie odpowiadał.

Wróciła wówczas do domu, oświadczając, że Kubincowa zapewnie udała się na targ do Bochni. Co sie działo wewnątrz domu, nie było widać, gdyż **okna były zasłonięte firankami.** Koło godz. 5 po poł. przybył do Guzików Kubiniec i zapytał, **czy** nie wiedzą, gdzie jest jego żona.

Wyrażono przypuszczenie, że udała się do Bochni, a może nawet do Krakowa. Kubiniec udał się do innych sąsiadów, poczem wrócił do Guzików i widać było, że jest bardzo zdenerwowany.

Wbrew swemu zwyczajowi posłał Władzia Guzika po wódkę, poczęstował nią gospodarza i sam sie napił. Koło godziny 6.30 **postanowił otworzyć drzwi przemocą. Wraz z dziećmi Guzików udał się do domu.** Tu rozbił kłódkę, poczem wszedł do sieni. Zamiast wejść do izby, skierował się do stajni, która znajdowała się po prawej stronie sieni. **W stajni szukał kluczy.** Nie mógł ich jednak nigdzie znaleźć. Dopiero wówczas, gdy mu zwrócono uwagę, że klucze tkwią w drzwiach, wszedł do izby. **Widać było, że czegoś się obawia.** Doszedł do łóżka, poczem krzyknął:

— RANY BOSKIE, WSZYSCY ZABICI..,

Następnie prędko cofnął się, wyszedł z izby i począł lamentować. **Dokładnie obejrzał miejsce zbrodni Władek Guzik.** Ujrzał on Kubincową, **leżącą na łóżku, z jedną nogą opartą o podłogę. Twarz jej była zniekształcona uderzeniami młotka. Obok spoczywały skrawione zwłoki 3-letniego Józia.** Na miejsce przybyli natychmiast zaalarmowani sąsiedzi, którzy wezwali policję z posterunku w Kłaju. **Dziwnem wydawało się wszystkim zachowanie Kubinca.** Wrócił do Guzików i usiadł pod piecem, poczem wyszedł do sieni domu Guzików i tam już został.

Nie płakał, nie rozpaczał i nie odpowiadał nawet na pocieszenia Guzików. W chwilę później przybyli na miejsce funkcjonarjusze policji, którzy przystąpili do prowadzenia dochodzenia. W izbie panował wielkie nieład. Na ziemi leżała przykryta poduszką lampa, nieco dalej złamany prymus. Komoda była odsunięta, a jedynie szafa i łóżka stały na dawnem miejscu. Natychmiast przeszukano szafę celem stwierdzenia, czy nie dokonano rabunku.

W szafie znaleziono przeszło 400 zł. Zainterpelowany Kubiniec, co sądzi o mordzie, skierował natychmiast uwagę policji na fakt zginięcia z szuflady kredensu 6 i pół złotego, które poprzedniego dnia przygotował.

Kubińca, przeciwko któremu skierowały się podejrzenia, odstawiono do posterunku w Kłaju, skąd wczoraj w godzinach popołudniowych odstawiono go do sądu grodzkiego w Niepołomicach. Został on poddany przesłuchaniu przez sędziego śledczego, d-ra Feila. W godzinach wieczorowych odtransportowano go do Krakowa.

Po pewnym czasie przybył na miejsce zbrodni wójt, który wpuszcza nas do domu Kubińców. **W małej izbie leżą przykryte zwłoki Kubińcowej i jej dziecka.** Z pod nakrywy wygląda zniekształcona głowa zabitej kobiety. **Łóżko tonie formalnie we krwi. Podłoga i ściany są również obficie zbryzgane krwią.** Po środku izby stoją dwa stoły, na których dr. Kosowski z Niepołomic dokonał sekcji. Na tem kończymy naszą wizytę w Szarowie, poczem wracamy do Krakowa.

Święto nadziei, miłości i zgody.

Wydarzenia historyczne w Polsce związane ze świętami Bożego Narodzenia.

W życiu narodu polskiego dzień wigilijny, dzień Bożego Narodzenia związany jest z wielu wspomnieniami historycznemi, które na kartach dziejowych zapisały się złotemi zgłoskami.

Szczególną doniosłość miały święta **Bożego Narodzenia 1655 roku.** Kraj, zniszczony długoletniemi klęskami wojennemi, **zajmowali szwedzi.** Jedyną wyspą wśród tego „potopu" była Częstochowa, o której mury odbijały się fale nieprzyjacielskiego zalewu. Wreszcie w sam dzień wigilijny szwedzki wódz, Miller, wysłał do klasztoru pismo, w którem **groził zbombardowaniem klasztoru, jeśli zakonnicy niezwłocznie nie skapitulują.** Nazajutrz, w pierwsze święto, zagrzmiały działa.

W drugim dniu świąt w klasztorze uroczyście, z muzyką, odprawiono nabożeństwo, wśród nieustannego bicia w dzwony i palby z dział i rusznic. Szwedzi, **biorąc to za znak jakiegoś odniesionego zwycięstwa, poczęli opuszczać swe stanowiska.** Po ich odejściu bramy klasztoru otwarły się szeroko, **„jeno wszystkie dzwony biły, biły, biły, a owe głosy tryumfu leciały w dal i słyszała je cała Rzeczpospolita".**

***

Inne wspomnienie. **24 grudnia 1798 roku.** Jesteśmy w Zaosiu, niedaleko Nowogródka leżącej wiosce, którą na krótki czas przedtem Mikołaj Mickiewicz, komornik miński i adwokat nowogródzki objął po stryju.

Tam, pod niskim dachem wiejskiego dworku, w wieczór wigilijny, **przyszedł na świat największy poeta polski, Adam Mickiewicz.** Narodziny jego przypadły na czas wielkich zdarzeń i doniosłych wypadków na świecie. Był to okres napoleoński. Napięcie umysłów było ogromne i jak w całej Polsce tak i w tym cichym zakątku Litwy wypełniały wszystkie serca nadzieje. I dlatego chłopcu, narodzonemu w wielką wigilję dano imię **Adam,** co, jak wykłada Biblja znaczy: **z ziemi wzięty.**

***

W dziejach porozbiorowych Polski okres świąt Bożego Narodzenia niejednokrotnie zaznaczył się doniosłemi wydarzeniami.

Wśród nieustannego wesela i radości fetowano wojska francuskie, przybywające **w grudniu 1806 roku do Warszawy.** Pogrom prusaków, krwawy bój z rosjanami pod Pułtuskiem — wszystko to składało się na uświetnienie tradycyjnego święta. W wigilję tego roku zabłysły na ulicach Warszawy **srebrne orły na czapach żołnierzy polskich, wkraczających z wojskami napoleońskiemi.**

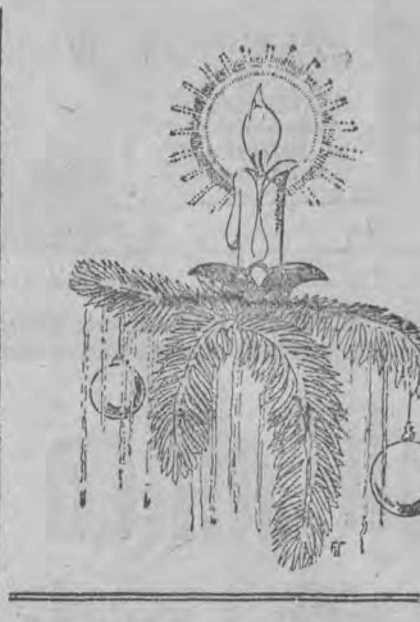
Minęło sześć lat. W sam dzień wigilijny 1812 roku stanęły w Warszawie resztki ocalonego z pogromu wielkiej armji korpusu polskiego z księciem Józefem Poniatowskim na czele.

Kongres wiedeński 1815 roku powołał do życia nowy twór polityczny pod nazwą Królestwa Polskiego, a **na uroczyste ogłoszenie konstytucji oznaczono dzień wigilijny 24 grudnia.**

Święta Bożego Narodzenia **w roku 1830** upłynęły pod znakiem powstania narodowego i powierzenia władzy dyktatorskiej Chłopickiemu.

Rok 1914. Stworzone czynem zbrojnym Józefa Piłsudskiego legjony krwawiły od kilku miesięcy w polu. W wigilję tego roku przypadły pełne chwały walki pod Łowczówkiem. Była to pierwsza wigilja żołnierza polskiego czasu wielkiej wojny, spędzona w okopach.

W latach walk i pokoju, radości i smutku, **dzień Bożego Narodzenia stanowił w Polsce przedewszystkiem święto ukojenia, miłości, zgody i wspomnień o tem, co krzepi serca i budzi nadzieje na przyszłość.** (r)



Zdarzenie niezwykłe.

Ciasny frak.

Dyplomata, mąż stanu, musi zawsze dbać o to, aby się nie dać wyprowadzić z równowagi, Dobitny przykład zimnej krwi i siły woli dał w tym kierunku Teodor Roosevelt, poprzednik obecnego prezydenta U. S. A. Teodor Roosevelt miał tylko jeden frak. Przed pewnym bankietem, na którym miał przemawiać, posłał frak do krawca. Ubierając się wieczorem, zauważył, że spodnie i kamizelka pasują dobrze, natomiast frak jest za ciasny i najwidoczniej zamieniony. Była to sobota i zakład krawiecki został już zamknięty, chcąc nie chcąc musiał więc Roosevelt włożyć cudzy frak na siebie. Z trudem wcisnął ciasny frak, unikając przytem zbyt gwałtownych ruchów, z obawy, by szwy nie popękały.

Podczas bankietu wszystko poszło gładko. Ale gdy Roosevelt wstał i zaczął przemawiać, poczuł, że zbliża się chwila katastrofy. Prezydent był nietylko dobrym, ale i pełnym temperamentu mówcą, który ilustrował mowę gestami. Dobrnął już szczęśliwie do połowy przemówienia, gdy zjawił się w sali goniec z pudłem, które dyrektor hotelu dyskretnie postawił przed prezydentem. W pudle znajdował się frak, własny, rodzony frak prezydenta.

Roosevelt nie zastanawiał się długo. W kilku słowach przeprosił obecnych, poczem zrzucił prędko niewyogdny przyodziewek i włożył własny, dobrze skrojony frak. Frenetyczne oklaski zebranych powitały gest Roosevelta, który też teraz bez wahania i przeszkody dokończył zaczętą mowę.

Co kraj — to obyczaj.

Jak obchodzone jest Boże Narodzenie

we Francji, Anglji i Niemczech. — Każdy naród ujawnia przy tej okazji swą cechę charakterystyczną.

Obchód świąt jest charakterystyką poszczególnych narodów. To samo święto, ta sama tradycja, a jednak każdy naród w inny sposób czci je i obchodzi. — Różnice są bardzo jaskrawe i bardzo interesujące.

Noc wigilijna w Paryżu — to zimowe wydanie 14 lipca. Rozbawiona ulica, bale pod gołem niebem, nocne przedstawienia w music-hallach trwające do rana. Jest to raczej **noc karnawałowa, aniżeli uroczyste święto,** opromienione niegasnącym urokiem gwiazdy, płynącej nad Betleem.

Zamiast stołu wigilijnego — **stolik restauracyjny,** zamiast opłatka — **confetti i serpentyny,** zamiast choinki w domu — dziwaczne **stroje, strzelajaące baloniki i jazz-band.**

Paryż tej nocy szaleje. Saturnalja zamiast Wigilji. Dopiero następny dzień jest dniem święta.

Ale do świąt Bożego Narodzenia przygotowuje się Paryż długo i uroczyście. W Halach Centralnych i wielkich magazynach, jak **„Aux Bon Marche", „Aux Printemps" i innych.** I rzecz charakterystyczna: we wszystkich sklepach nabyć można „Marrons glaces" — **kasztany w cukrze, obowiązujący na przestrzeni całej Francji podarunek** gwiazdkowy. Od skromnych pudełek tekturowych do najkosztowniejszych puzderek, wykładanych brylantami, rzucają się w oczy owe kasztany w cukrze w każdej witrynie. Noc wigilijna we Francji jest nawskroś świętem dorosłych. Dopiero pierwszy dzień świąt jest świętem dzieci.

Zupełnie inaczej obchodzone jest to święto w Anglji. „Christmas" — to **tradycja anglosaska,** tak samo niewzruszona, jak kult dla króla i wierność zwyczajom z elżbietańskiej epoki.

Kulminacyjnym punktem wigilji angielskiej jest — pudding. Troska o dobry pudding gwiazdkowy przesłania wszystkie inne bieżące zagadnienia. Niema chyba takiego domu w Anglji, któryby nie posiadał własnej, strzeżonej jak klejnot rodzinny przekazywanej z pokolenia w pokolenie, recepty puddingowej.

Dokoła puddingu obracają się też wszystkie przedświąteczne zainteresowania. Jak wiele znaczenia przywiązują do tej napozór błahostki anglicy, dowodzi fakt, iż corocznie na 10 dni przed Wigilją zbierają się w londyńskim ratuszu przedstawiciele „Empire League" (towarzystwa popierania handu z kolonjami), aby poczynić wspólnie zakup wiktuałów, niezbędnych do przyrządzenia **puddingu, który gwoli tradycji, ofiarowany zostaje przez wiernopoddany naród królowej Wielkiej Brytanji.** Ubrani w uroczyste stroje, w perukach na głowach, udają się delegaci do magazynów i sami wybierają wszystkie smakołyki, stanowiące części składowe puddingu.

Przeciętny Anglik w noc Wigilijną, prócz purytańskiego rozczulenia przy dobrze zastawionym stole, doznaje **„przepisowego uczucia tkliwości dla chłopczyka, który nie ma w domu kolacji i marznie pod oknem bogacza...** Ten Dickensonowski „zamarzający chłopczyk" — to też tradycja. Niema tego dnia Anglika, który nie ofiarowałby choć najdrobniejszej kwoty dla biednych dzieci.

„Christmas" — to **solidny Anglik, w surducie zapiętym pod szyję, o nieco surowym wyrazie twarzy, ale dobrych oczach, kochający raz do roku dzieci.**

***

A u niemców? **„Weihnachten"** — to „Kaiser, Kueche, Kinder" sakramentalne trzy „K". Zabrakło Kaisera, dzieci też mniej rodzi się w Niemczech, ale — „Kueche" ołtarz domowego ogniska niemieckiej rodziny trwa niewzruszony.

Ale jak każda uroczystość niemiecka tak i „Weihnachten" ma w sobie dominującą cechę **„wykręcania się sianem" z dużych kosztów, przemijającym zewnętrznym efektem i „praktycznością" na następny dzień.**

Podarunki — to cały rozdział z psychologji niemieckiej. Niema takiego sklepu w Niemczech, który na gwiazdkowe podarunki nie przygotowałby przedewszystkiem **włóczkowych pantofli, ciepłych szlafmyc i ...„japońskich garniturów do herbaty".**

„Weihnachten" to apoteoza mieszczaństwa niemieckiego, ryczącego naprzemian głosami zachrypniętemi od ciężkiego piwa — „Deutchland, Deutschland ueber alles" i „O, Tannenbaum, o, Tannenbaum"...



Panika w lesie choinkowym...

Zastanówcie się...

Pesymista: — I tak się wreszcie wszystko kończy.

Optymista: — I wreszcie kończy się wszystko.

***

Dzięki szkodzie człowiek nabiera rozumu,— gdy jest mądry.

***

Co cieszy cię najbardziej w posiadaniu: czy to, iż sam coś posiadasz, czy też — że inni tego nie wymagają?

***

Człowiek ambitny chce coś zdobyć, próżny — czemś być. I dlatego człowiek ambitny jest czynny, próżny zaś — leniwy.

***

Im mądrzejszy jest człowiek, tem mniej posiada argumentów, gdyż operuje tylko takiemi, które przemawiają do rozsądku. A przecie — czyż to nie oburzające? — argumentacja logiczna jest najsłabsza.

***

Listy anonimowe i granaty są do siebie podobne: wybuchają tylko wówczas, gdy się ich dotyka.

***

Oszczerstwa i torpedy rzucają tylko tacy przeciwnicy, którzy wolą pozostać w ukryciu.

***

Podczas wyścigów samochodów i w miłości człowiek często podlega wykolejeniu.

***

Oto broń współczesnej strategji: samoloty, bomby gazowe, tanki, łodzie podwodne, blondynki i brunetki.

***

Rozsądek przeciwko miłości — to walka nierówną bronią.



KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Ołuński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską" i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Narzeczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę...

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Betzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca...

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek" podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Betzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Księżniczka opuszcza Zawidzkiego i wychodzi zamąż za Kiefera.

Księżniczka i Zawidzki chcą zgładzić Kiefera i zagarnąć jego majątek. W tym celu Jana namawia do tej zbrodni swego gorącego wielbiciela, malarza Henryka Miłosza.

Krytycznego dnia Jana wyjechała do Wierzbowa. Miłosz zaś przybywa do Kiefera i w czasie szamotania Kiefer pada zabity. Miłosz zostaje aresztowany.

Zawidzki, chcąc się pozbyć Chudzika nazawsze, rozkazuje Pakule, aby dolał mu do wódki kilka kropel niezwykłej trucizny. Pakuła spełnił rozkaz.

Po pewnym czasie lekarz stwierdził zgon Chudzika, lecz okazało się, że był to tylko letarg. Chudzik zbudził się na katafalku. Garbusek chce ten fakt utrzymać w tajemnicy i pod fałszywem nazwiskiem wysyła go pokryjomu do Paryża.

Jana nawiązuje na balu znajomość z nieznanym mężczyzną i wyznacza mu spotkanie w kawiarni.

Mężczyzna tym — jak się okazało — był prokurator Balicki.

Baron Ordyn demaskuje się przed tancerką Iwoną jako Garbusek.

Jana otrzymuje z Paryża list od Chudzika, nie wiedząc, że to list od niego.

Twarz jej w dalszym ciągu wyrażała wielkie zdumienie. Odsunęła filiżankę z czekoladą i ciastka.

Zabrała się do czytania tajemniczego listu.

— *„Wielce Szanowna Pani!*

Zdziwi Panią zapewne ten list z obczyzny, list z dalekiego Paryża, pozbawiony nawet dokładnego adresu i nazwiska nadawcy. Trzymając list ten w ręku, pomyśli Pani pewnie:

— „Któż to może być?... Który z moich znajomych mieszka w stolicy Francji?..."

I nie przypomni Pani sobie... Bo Pani mnie nie zna...

Więc list od nieznajomego?.. Tak...

I znowu zamyśli się Pani:

— „Skąd on zna mój adres?... Skąd wie, jak się nazywam?..."

I nie odgadnie Pani... Bo Pani mnie nie zna, lecz ja Panią znam...

Skąd?... Postaram się zaspokoić niezwłocznie Pani ciekawość... Widziałem Panią kilkakrotnie w ojczyźnie... Byłem niedawno w Polsce... Zwróciłem na Panią uwagę... Postanowiłem zawrzeć z Panią znajomość... Dowiedziałem się jak brzmi Pani nazwisko i adres. Miałem zamiar złożyć Pani wizytę, a przynajmniej przesłać liścik. Ale musiałem nagle opuścić Polskę i wrócić do Paryża. Z naszego spotkania wyszły nici. Żałuję Pani?.. Ja — bardzo...

Jestem polakiem z pochodzenia... Pewnie interesuje Panią wygląd nadawcy tego listu?... Oto mój rysopis — wysoki, blondyn, dość przystojny, pociągła twarz, gładka cera, jasne oczy, wzrost 178 cm., waga 75 klg.

Czy wyobraża sobie Pani jak wyglądam?... Zresztą, nie o mnie chodzi, a o Panią... Mam teraz Pani obraz przed oczyma... Pani uśmiech. Widzę Pani oczy od węgla czarniejsze...

Pani Jano!... Niech mi Pani zezwoli tak siebie nazywać... Jest Pani w tej chwili dla mnie uosobieniem kraju, w którym spędziłem dzieciństwo, w którym prochy mych ojców spoczywają... Tęsknię do Pani jak do mej Ojczyzny... Błagam Panią o odpowiedź, która będzie dla mnie nietylko listem od Pani, lecz również listem z Polski... Gdyby Pani wiedziała jak trudno żyć na obczyźnie mimo, iż materjalnie jestem zupełnie niezależny. Brak mi swojskości, tego co stanowi urok naszego kraju, naszych ludzi, naszych widoków. Paryż jest ładny, lecz milszy mi stokroć nasz kochany Kraków z poważnym Wawelem, Sukiennicami i Plantami, nasz wiecznie dymiący Śląsk, nasz pierwszy port morski — Gdynia i cały ten kraj, dźwigający się do nowego życia...

Sądzę, że nie odmówi Pani odpowiedzi rodakowi, który tak bardzo prosi o list z Ojczyzny. Czekam nań z utęsknieniem...

Cóż więcej mogę o sobie narazie napisać?... Nie brak mi tu niczego (piszę już tak, jakgdybyśmy się znali oddawna, prawda?...). Żyję w dostatku. Pracuję, zarabiam. Nie skarżę się na los. Może kiedyś Bóg pozwoli mi wrócić do Polski... Czekam na tę chwilę z wielką niecierpliwością... Narazie żegnam...

Jeszcze raz proszę o odpowiedź. Całuję Pani drobne paluszki

Szczerze oddany, nieznany

Wielbiciel".

Dwa razy Jana przeczytała ten list Trzeci raz zabierała się do czytania, gdy nagle na progu stanęła pokojówka i zameldowała:

— Jakiś pan przyszedł... Chce się z panią zobaczyć... Mówił, że pani kazała mu przyjść o tej porze...

Księżniczka miała wrażenie w tej chwili, że wyrwano ją z innego świata.

— Kazałam mu przyjść?... Dzisiaj?... Któż to może być?...

Zastanawiała się chwilę, poczem dodała:

— Aha... Przypominam sobie... Proś tego pana...

Poprawiła loki przed lustrem i odłożyła na bok tajemniczy list, który był dla niej tak wielką niespodzianką.

Drzwi otworzyły się i na progu stanął Garbusek.

— Dobry wieczór pani... — szepnął cicho, oglądając się co chwile za sobą.

— Czemu pan się tak ogląda? — zapytała Księżniczka.

— Wolę być zawsze ostrożny... — odparł z tajemniczą miną. — Czy jesteśmy tu sami?

— Ależ tak!... Może pan być zupełnie spokojny... Proszę, niech pan siada...

Podsunęła mu fotel. Nalała czekolady do filiżanki:

— Proszę, napije się pan?...

— Dziękuję... — odparł Garbusek.

—Ale papierosa pan mi chyba nie odmówi?...

— Owszem, zapalę...

Oboje zapalili. Garbusek myślał w tej chwili:

— Czego ona może chcieć ode mnie?... Poco wzywała mnie do siebie?...

A Jana w tym samym czasie myślała o czemś innem:

— Któż to może być ów właściciel stufrankowego banknotu Nr. 1105029?... Opis jego zewnętrznego wyglądu brzmi bardzo ponętnie...

Minęło kilka sekund. Oboje siedzieli przy zastawionym stoliku w milczeniu Garbusek obserwował księżniczkę ukradkiem.

— Chciałam pana o coś poprosić... — zaczęła wreszcie Księżniczka.

—Słucham panią...

—Pan zna Zawidzkiego?..

— Owszem...

Jana zamyśliła się. Opanowawszy uczucie, jakie zawładnęło nią w tej chwili, dodała:

— Zawidzki nawiązał ostatnio znajomość z pewną tancerką...

Garbusek wytężył słuch.

— ...jest to niejaka Iwona Perkins... — ciągnęła dalej Jana. — Angielka... Chciałabym wiedzieć co ich łączy...— Jak często się spotykają... Gdzie przeważnie odbywają się ich spotkania... — Pozatem byłabym panu bardzo wdzięczna, gdyby pan zechciał dowiedzieć się czegoś o tej osobce...

— Rozumiem, łaskawa pani...—odparł Garbusek, mrużąc figlarnie oczy.

Księżniczka wyszła na chwilę z pokoju. Garbusek rzucił błyskawiczne spojrzenie na stół. Wszystko go interesowało.

Wziął do rąk kopertę. Przeczytał adres nadawczy:

— Paryż, Poste-Restante. Dla okaziciela banknotu stufrankowego Nr. 1105029.

Zrozumiał odrazu... A więc to był list od Chudzika...

Odrzucił szybko kopertę, w tej chwili bowiem Jana wróciła z banknotem stuzłotowym.

Wręczając banknot Garbuskowi, rzekła:

— Ma pan narazie za fatygę... Proszę mi niezwłocznie donieść o rezultacie pańskich dochodzeń...

— Rozumiem, łaskawa pani...

Garbusek powstał z fotelu.

— Za dwa dni będzie pani mogła otrzymać dokładne informacje...

— Bardzo byłabym rada, gdyby pan rzeczywiście za dwa dni mógł mi udzielić odpowiedzi na interesujące mnie pytania...

Garbusek skłonił się nisko. Zamierzał już skierować się ku drzwiom, gdy Księżniczka zatrzymała go:

— A cóż tam słychać w Zalesiu?— zapytała.

— Ano nic, łaskawa pani... — odparł Garbusek. — Cisza i smutek...

Jana spuściła głowę.

— Czy Jaś bardzo tęskni po ojcu?...

— O, bardzo... Hrabia oddał go do szkoły... Malec wykazuje nieprzeciętne zdolności... Chce zostać inżynierem... Codziennie składa kwiaty na grobie ojca...

— Biedny ojciec... — szepnęła Księżniczka w zamyśleniu.

Garbusek stał przy drzwiach ze spuszczoną głową.

W tej chwili na progu stanęła pokojówka. Garbusek cofnął się.

— Czegoś chciała? — zwróciła się do niej Księżniczka.

— Przyszedł pan prokurator Balicki... — oświadczyła pokojówka.

— Kto?... — przeraził się Garbusek.

Jana dała mu znak, aby nie zabierał głosu, poczem, zwracając się do pokojówki, odparła:

—Każ panu prokuratorowi zaczekać... Zaraz zadzwonię... Czy powiedziałaś mu, że jest ktoś u mnie?...

— Nie, proszę pani...

— Dobrze... Nie mów nic o tem... Niech zaczeka...

Pokojówka skłoniła się i wyszła.

Rozdział dziewięćdziesiąty dziewiąty

Telefon

— Co teraz będzie?... — zatrwożył się Garbusek.

— Niech się pan nie obawia...—odpowiedziała Jana, choć sama zdradzała wielki niepokój.

— W żaden sposób nie wolno mi tu spotkać prokuratora...

— Ija do tego nie dopuszczę...

— Więc co pani zamierza uczynić?.. Czy mógłbym stąd uciec niepostrzeżenie?...

— Wątpię... Mogłoby to być dla służby bardzo podejrzane... Mam inne wyjście... Pan zostanie tutaj... Zasunę portjerę za drzwiami i przyjmę prokuratora w moim buduarze...

Zbliżyła się do stolika i zabrała list. Zasunęła portjerę, dzielącą salonik od buduaru i przystanęła przed lustrem. — Przypudrowała twarz, nałożyła na wargi świeży karmin. Jeszcze raz zajrzała za portjerę.

— Oczywiście, że będzie pan mógł spokojnie wyjść po przejściu prokuratora przez korytarz... — rzekła.

— Rozumiem... — odparł Garbusek. Uczynię to, gdy tylko prokurator wejdzie do pani pokoju...

Jana wróciła do buduaru i zadzwoniła na pokojówkę.

— Możesz tu poprosić pana prokuratora... Wprowadź go odrazu do mego buduaru...

Ostatnia, szybka rewizja swego wyglądu przed lustrem i Jana z gazetą siadła na tapczanie, zasypanym poduszkami różnej wielkości i różnych kolorów.

W chwilę potem, na progu stanął Balicki.

— Najmocniej panią przepraszam... Czy nie przeszkadzam?...

— Ależ, nie...

— Czy dziwi panią bardzo moja dzisiejsza wizyta?...

— O, nie, bynajmniej... Spodziewałam się pana...

— Doprawdy?... — odparł Balicki — Dlaczego pani była tak pewna, że przyjdę...

Dalszy ciąg jutro

Dzięki antylopie wykryto pokłady miedzi

Jak amerykański poszukiwacz złota nieoczekiwanie odkrył bezcenne skarby

(a) Z Nowego Yorku donoszą, iż odbyło się tam ostatnie ogólne zebranie akcjonarjuszy „Antelope Roane Co.", jednego z największych koncernów miedzi.

Zamiast tradycyjnego porządku dziennego, który między innemi przewiduje wyrażenie podziękowania radzie nadzorczej, — wybuchła na posiedzeniu sensacja. Prezydent towarzystwa opowiedział mionowicie historję powstania przedsiębiorstwa, która podobna jest raczej do jednej z powieści Karola Maya, aniżeli do rzeczywistego wydarzenia.

Wdniu 17 kwietnia 1905 roku amerykański poszukiwacz złota, myśliwy i awanturnik Collier, znajdował się w rozpaczliwej sytuacji: w ciągu kilku miesięcy przewędrował on wzdłuż i wszerz Rodezy afrykańskie, **w nadziei natknięcia się na złoto lub djamenty.**

I oto znalazł się w pustyni, wygłodzony i zmęczony, w odległości setek mil od osiedli ludzkich. Zbliżał się wieczór. Collier miał zaledwie tyle sił, aby rozbić swój namiot, o zrobieniu ognia nie marzył już nawet. Sięgnął następnie ręką do swego plecaka, aby wyjąć ostatnią puszkę konserw, strzeżoną jak oko w głowie. Ku przerażeniu swemu stwierdził jednak, iż puszka znikła. Szukał wszędzie gorliwie, lecz nadaremnie.

Wściekły i zrozpaczony, Collier sięgnął po karabin i pobiegł przed siebie, chcąc upolować coś na wieczerzę. Przypadek chciał, iż niedaleko miejsca, w którem rozbił namiot, rósł samotny krzak.

Collier ukrył się za nim i czekał, aż szczęśliwa gwiazda przywiedzie pod jego strzał jakąś zwierzynę.

I oto nadzieja go nie zawiodła: drogą przebiegała młoda antylopa, do której Collier strzelił błyskawicznie. Zwierzę upadło, a gdy Collier podbiegł, antylopa oddawała ostatnie tchnienie. Jedną ze swych delikatnych podkówek biła o ziemię, **rozgrzebując przytem około dwuch centymetrów ziemi.**

Uklęknąwszy, Collier dostrzegł wyglądający w tem miejscu z ziemi kawałek rudy. — Okazało się, iż w tem właśnie miejscu kończyła się ciągnąca się na przestrzeni 15-tu kilometrów potężna żyła miedzi sięgająca miejscami do 600 metrów szerokości.

Jakże ślepy, a szczęśliwy potrafi być przypadek w życiu...

Collierowi zniknęła puszka konserw, stanowiąca jego ostatnie pożywienie; zmuszony jest rozejrzeć się za czemś w pustyni, gdyż jest wygłodzony; rzadki w biednej w roślinność pustym krzak umożliwia mu wyśledzenie antylopy, którą udaje mu się też jednym strzałem położyć nam iejscu. A w dodatku jeszcze— zwierzę uderza podkową w tem właśnie meijscu, w którem ukryty był kawałek rudy. Parę centymetrów dalej — i pokła dy te może dalej pozostałyby nieodkryte

Te ostatnie drgawki umierającego zwierzęcia powiększyły zapasy miedzi na świecie o 20 miljonów ton.

Futro, które „przyciągało" klejnoty

Niezwykłe przygody angielskiej lady

W pewnych kołach Londynu żywo jest komentowana przygoda lady Marwood, żony znanego przemysłowca, zamieszkałego w Binnigham. Wspomniana dama przybyła do stolicy z zamiarem powitania męża, powracającego z zagranicy. — Przechodząc przez Regent-Str., zauważyła lady M. w jednej z witryn eleganckiego magazynu mód, piękny płaszcz futrzany, nader oryginalnego kroju, wykończony z rzadkiego gatunku skórek. — Lady M. bardzo się futro podobało, nie bacząc więc na dość wysoką cenę, postanowiła je nabyć. Podczas dokonywania tranzakcji, klijentka była zdziwiona pytaniem sprzedającego, czy jest mieszkanką Londynu.

Otrzymawszy przeczącą odpowiedź, właściciel magazynu wyjaśnił, iż sprzedaż tego płaszcza związana jest z pewnem uwarunkowaniem: Przed paru tygodniami, jakaś wytworna pani poleciła wykonać futro z bardzo drogich skórek, które ze sobą przyniosła. Wobec tego, iż z dostarczonych skórek można było zrobić dwa okrycia, postanowiła nieznajoma drugi egzemplarz zostawić firmie, tytułem kosztów kuśnierskich, z tym warunkiem, że nie będzie on sprzedany żadnej mieszkance stolicy, gdyż pragnie ona mieć jedyny tego rodzaju płaszcz w mieście.

Lady Marwood włożywszy nowo-nabyte okrycie, udała się wraz z mężem do restauracji na obiad. Zdumienie kobiety nie miało jednak granic, gdy po odebraniu futra z szatni, znalazła w kieszeni przepiękny naszyjnik, wysadzany drogiemi kamieniami. Sprawa przedstawiała się dość tajemniczo, gdyż szatniarka zapewniała, iż do rzeczy przechowanych w garderobie, nikt nie ma dostępu.

Właścicielka płaszcza złożyła znalezioną kolję w komisarjacie policji, poczem udała się do domu.

Najciekawsze jest jednak to, że „cudowne" futro obdarzyło lady M. w dalszym ciągu dość kosztownymi prezentami. Po każdej wycieczce do Londynu, znajdowała ona w kieszeniach branzoletki, pierścionki lub portfel z gotówką. Sprawa ta zaczęła wkońcu denerwować żonę przemysłowca.

Powiadomiona policja zarządziła obserwację i oto pewnego dnia, ujęto jakiegoś eleganckiego młodzieńca, który mijając lady M na ulicy, wsunął jej niepostrzeżenie jakiś przedmiot do kieszeni.

Wkrótce sprawa wykryła się. Klientka, zamawiająca futro w wiadomym magazynie, była współpracowniczką bandy, grasującej w stolicy. Rzadki okaz futra miał ułatwić członkom szajki, rozpoznanie „towarzyszki", a duże jego kieszenie miały służyć jako tymczasowa przechowalnia łupów.

Traf chciał, że właściwa wspólniczka złodziei zachorowała, o czem nie wszyscy członkowie bandy wiedzieli.

Widząc lady Marwood w „umówionem" futrze, przyjęli ją złodzieje za swoją towarzyszkę i składali u niej skradzione rzeczy na „przechowanie"

Wolna Trybuna

Dawny uwodziciel pragnie zostać przykładnym mężem

Pan Wolski w Lesznie. W sprawie Pańskiej powinien Pan złożyć podanie do starostwa.

P. Mietek Z. w Łodzi. Drogi Panie Mietku, uważam że mimo wszystko jest Pan dobrym materjałem na męża Świadczy o tem bodajże sam fakt, że się Pan nad tą sprawą tak poważnie zastanawia i to jeszcze, że Pan, jak to wynika z listu, chce być dobrym mężem. Istnieje stara maksyma, że chcieć — **to móc.** Zdanie to nie jest zupełnie czcze. Jeżeli się Pan tylko będzie starał być przykładnym mężem, napewno będzie Pan takim, bez względu na to, **że kiedyś był Pan wielkim hulaką i uwodzicielem.** Pod wpływem ciepła kobiecego uczucia można się bardzo zmienić i zmieniają się nawet ludzie uważani powszechnie za niepoprawnych. Pan jest jeszcze zbyt młody, ażeby Pańskie złe skłonności stały się **już jego drugą naturą.** Ot przejściowy okres wesołego życia młodzieńca, któremu się materjalnie nieźle wiodło. Teraz jednak wkracza Pan w zupełnie inny okres życia i inaczej zacznie Pan to życie pojmować.

Pani Maryla B. z Sosnowca. Drogie dziecko niech Pani starannie unika spotkania z owym Panem, który posiadał tyle czelności, aby znając ją tak mało zdobyć się na uwłaczające Jej czci propozycje. Mam nadzieję, że przyzna mi Pani rację i nie będzie chciała się zgodzić zostać zabawką brudnych, męskich pożądań.

Pani Ada z Bydgoszczy. Drogie dziecko, nacóż ta rozpacz. Nie wszyscy mężczyźni są jednakowi i nie każdy z nich zapomina o drogiej swemu sercu istocie, z chwilą znalezienia się w innem mieście. Narzeczony Pani jeżeli Ją kocha czule i stara się o zdobycie zajęcia, myśląc o założeniu wspólnego gniazdka, nie zmieni się znalazłszy się w odległości kilkudziesięciu kilometrów od Pani. Zresztą przecież z chwilą znalezienia zajęcia będzie się mógł pobrać i Pani do niego przyjedzie. Rozłąka nie potrwa zatem długo. Nie można się tak. droga Panno Ado, przejmować. Gdyby spełnienie prośby Pani, zawartej w liście, było możliwe, napewno spełniłabym ją. Ale i ja, droga panno Ado, nie jestem wszechmogącą...

„Zośka, Złota Rączka"

Sensacyjne przygody „królowej świata podziemnego" 36)

Dochodzenie ustaliło fakt niezbity: złodziej podważył boczną deskę w skrzyni wyjął z niej dwie kasetki już w wagonie towarowym i na jednej z stacji wydostał się z wagonu, korzystając z chwili, gdy wagon był otwarty... Złodziej był ukryty w drugiej skrzyni.

Cały personel Brasiłowa w Petersburgu i kilku z jego dawnych pracowników w Charkowie zostało osadzonych pod kluczem. Policja zajęła się odszukaniem wszystkich tragarzy, którzy byli czynni przy ładowaniu skrzyń. Ale tragarze rosyjscy — to element płynny. Każdy z nich ma w sobie coś z „brodiagi" — włóczęgi, wędrującego od wsi do wsi, każdy ceni lenistwo o wiele więcej, niż pracę...

Nastąpiły również aresztowania wśród kolejarzy. Wszystko było na nic.

Powstały najrozmaitsze podejrzenia i koncepcje śledcze. Wiele osób nie winnych pokutowało w celach więzienny. Poszukiwania trwały szereg miesięcy.

Aż wreszcie władze uznały śledztwo za bezowocne.

Zapomniejli o zuchwałej kradzieży kosztowności wszyscy. Wszyscy — prócz ich prawego właściciela — jubilera Brasiłowa i prócz ich nieprawych właścicieli — Stieńki Bogdanowa i Zośki Złotej Rączki...

ROZDZIAŁ XXVIII.

ZOŚKA — WIELKA DAMA.

Kradzież kosztowności z pociągu — rzecz obmyślona przez Stieńke i Zośkę z prawdziwą maestrją a wykonana przez Stieńkę i jednego z jego towarzyszy bez zarzutu — pozwoliła im odrazu na zmianę trybu życia. Zaniechali kradzieży. Zośka przestała pomagać Stieńce w jego wycieczkach. Podróżowali razem tylko krótko: Stieńka nie miał jakoś „drygu" do kradzieży kolejowych i porzucił je...

Teraz, dzięki wielkiej sumie, jaką im się udało zdobyć za brylanty, złoto i drogie kamienie Brasiłowa — porzucili zupełnie fach złodziejski.

Wynajęli w Moskwie mieszkanie w eleganckim domu. Urządzili je komfortowo, choć przeważnie wszystkie meble były wynajęte. Zośka stała się wobec ludzi ślubną żoną kupca pierwszej „gildji" — Piotra Pietrowicza Wiereszyłowa. Pan Wiereszyłow prowadził wielki handel futrami i często z Moskwy jeździł na słynne jarmarki w Niżnym Nowgorodzie...

Minął rok. Zośka nie zajmowała się niczem innem jak swą edukacja. Nabrała manier wielkoświatowej damy. Nauczyła się niemieckiego i francuskiego. Przyjmowali coraz więcej osób i coraz częściej z „mężem" bywali w świecie.

Stieńka grał namiętnie w karty. Dobierał sobie towarzystwo w ten sposób, by móc grać. Przekonał się. że na grze w karty — jeśli tylko trochę pomóc szczęściu — można by się dorobić wielkiego majątku.

Coraz częściej zapraszał kupiec Wieroszyłow zapalonych graczy do siebie — do swojego dużego salonu, który powoli coraz bardziej tracił charakter miejsca zebrań towarzyskich, a upodabniał się do sali kasyna.

Wreszcie po kilku miesiacach — salony pani Wieroszyłowej stały się sławne w całej Moskwie. Sieńka prowadził dział handlowy: sprowadzał do siebie zrzadka i tylko wytrawniejszych szulerów. Nigdy nie ogrywano gościa do nitki. Skubało się tylko tłuste gęsi i skubało delikatnie.

Nikomu z grających nawet przez myśl nie przeszło, że są w domu pary niebezpiecznych złodziei i że od czasu do czasu muszą zapłacić haracz w postaci przegranej na rzecz gospodarzy.

ROZDZIAŁ XXIX.

UCIECZKA

Szczęście dopisywało Zośce i Stieńce.

W jej salonach poczęło przebywać najwytworniejsze towarzystwo. Mężowie stanu i najwybitniejsi dygnitarze odwiedzali często dom gry, o którym wszyscy wiedzieli, iż jest nielegalny, ale którego nikt zamknąć się nie ośmielił.

Któregoś dnia odwiedził również salon pięknej pani Wiereszyłowej bogacz wielki, jeden z pierwszych kupców w Moskwie, jubiler Brasiłow.

Brasiłow nie zapomniał o kradzieży kosztowności podczas przenosin z Charkowa do Petersburga. Minęło już dwa lata od tego czasu, a zawzięty jubiler, szukał złodziei po całej Rosji nie tracąc wiary, iż własność swą odnajdzie. Był zabobonny, jak każdy niemal rosjanin i dlatego, podczas gdy z jednej strony pomocni mu byli prywatni agenci i niektórzy funkcjonarjusze tajnej policji, Brasiłow nie zapomniał również udać się o pomoc do sił nadprzyrodzonych. Nie było co znakomitszej wróżki w Rosji, do której jubiler nie zwracałby się o wskazówkę, gdzie szukać swych **brylantów.**

„Madame Ramona" cieszyła się w Petersburgu sławą osoby obdarzonej siłą nadprzyrodzoną. Mówiono o niej, że jest jasnowidzącą, że umie czytać w myślach ludzkich i przewidzieć los człowieczy. Była francuzką. Ten fakt dodawał jej jeszcze uroku w oczach rosjan, którym zawsze imponowało wszystko, co cudzoziemskie.

Brasiłow odwiedził „Madame Ramone". Zapłacił jej sowicie i z jej ust, w języku, który tylko zlekka przypominał ruszczyznę, dowiedział się, że część swych kosztowności, a mianowicie kolczyki, znajdzie przy grze w karty w uszach pewnej pięknej damy.

WYTRWAŁY BRASIŁOW.

Odtąd Brasiłow nie zaznał spokoju. Stał się bywalcem wszystkich domów gry, od których roiło się w owym czasie w Moskwie i nie patrzał ani na karty, ani na twarze gości: spoglądał tylko na uszy kobiet i szukał swych drogocennych brylantowych kolczyków.

Zośka, gdy ją Brasiłow ujrzał w rogu salonu, była tak piękna, że jubiler już od pierwszej chwili powiedział sobie, że tylko chyba tą kobietę mogła mieć „Madame Ramona" na myśli, mówiąc o pięknej towarzysce gry. Był olśniony jej urodą i, choć mocno wierzył w „przepowiednie francuskiej chiromantki, jednak nie mógł dać wiary, by tak piękna kobieta nosiła w uszach kradzione kolczyki.

W pierwszej chwili Brasiłow nie zwrócił należnie oczu w kierunku uszu Zośki.

Wstydził się za siebie.

Przeszli do salonu. Oczy Brasiłowa uderzyły tysiące świateł, a nozdrza jego wchłonęły wonie najpiękniejszych, najdroższych perfum.

Dalszy ciąg jutro.